

BESKID

Nr 4(23)

Październik - Grudzień 1995



Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddział BESKID w Nowym Sączu

III ZJAZD DELEGATÓW PTT

POLANA CHOCHOŁOWSKA - 2.12.1995

Nasza sędzka 9 - osobowa ekipa delegatów dotarła do schroniska na Polanie Chochołowskiej już przed południem w piątek 1 grudnia. Po przywitaniu się ze znajomymi i zajęciu 14 - osobowego apartamentu, wyruszyliśmy w góry, a konkretnie na Grzesia. Towarzyszyła nam przepiękna pogoda i wspaniała widoczność. Po powrocie Maciek Zaremba uczestniczył w ostatnim już w tej kadencji posiedzeniu ustępującego Zarządu Głównego, poświęconemu jutrzejszemu Zjazdowi, a pozostali włączyli się w prace porządkowe i dekorację sali.

Sobotni rano to krótka uroczystość przed schroniskiem poświęcona 120 - leciu przewodnictwa tatrzańskiego, a potem już - trwające prawie do północy - obrady. Przewodniczącym obrad został pierwszy Członek Honorowy PTT, prof. Ryszard Schramm. Jednym z jego dwóch zastępców był Wojtek Lippa.

Rozpoczęto od podniosłej uroczystości nadania ośmiu osobom godności Członka Honorowego. Na wniosek naszego Oddziału, przyznano ją człowiekowi - legendzie odrodzonego PTT, ustępującemu prezesowi - Maciejowi Mischke. Wśród wyróżnionych znalazły się zarówno tak wielkie i znane postaci jak Władysław Krygowski, Zofia Radwańska - Paryska, Witold Paryski, czy prof. Stanisław Siedlecki, jak i również zasłużone, lecz pewnie mniej znane, czyli Zdzisław Dziędzielewicz, Jan Sawicki i Jan Staszczel. Później przyszła kolej na sprawozdania Zarządu Głównego, zarówno merytoryczne, jak i finansowe, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego, a następnie na wystąpienia licznych gości Zjazdu. Najwięcej emocji, jak zwykle, wzbudziły wypowiedzi obu dyrektorów TPN: Wojciecha Gąsienicy - Byrcyna i Stanisława Czubernata. Interesująco mówił też wiceprezes ZG PTTK - Edward Kudelski, czy prezes Centrum Przewodnictwa Tatrzańskiego - Jan Krupski.

Po przerwie obiadowej - długa dyskusja dotycząca spraw programowych. Wreszcie przyjęcie 14 poprawek do statutu, w tym kilku zgłoszonych przez nasz Oddział. Najważniejsze zmiany to umożliwienie Oddziałom uzyskania osobowości prawnej i obniżenie granicy wieku dla członków PTT. I wreszcie wybory do nowych władz Towarzystwa. Zdawało się, że nieoceniona Basia Morawska - Nowak będzie jedynym kandydatem na prezesa (choć bardzo się przed tym broniła). Niespodziewanie jednak zgłoszili się na kandydowanie zgłoszeni z sali Krzysiek Kabat z Nowego Targu i Antoś Dawidowicz z Krakowa. Jak już zapewne czytelnicy „Beskidu” wiedzą, prezesem wybrany został Krzysiek.

Dokończenie na stronie 2



SPRAWOZDANIE ZA ROK 1995

SPRAWOZDANIE z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział „Beskid” w Nowym Sączu za 1995 rok.

30 marca nasz Oddział obchodził piątą rocznicę reaktywowania. Ten rok był więc szóstym w jego działalności. Poniżej przedstawiamy naszym członkom sprawozdanie z naszych dokonań w 1995 r.

WŁADZE ODDZIAŁU

Początkowo nasz Oddział działał w składzie wybranym w dniu 26.09.1992 r.:

Prezes
Wiceprezes
Sekretarz
Skarbnik
Członkowie

Maciej Zaremba
Anna Totori
Małgorzata Kieres
Robert Mikusiński
Leszek Małota
Jolanta Mikusińska
Tadeusz Pogwizd
Wojciech Świąt
Halina Haraf
Ryszard Firek
Krzysztof Zawartka
Witold Mikusiński
Tadeusz Duda
Rafał Dąbrowski

Komisja
Rewizyjna

Sąd
Koleżeński

Należy podkreślić, że wszyscy członkowie Zarządu wnieśli znaczący wkład pracy w podejmowane działania. W pracę angażowało się też kilka osób nie będących członkami Zarządu.

Zarząd odbył 8 protokołowanych posiedzeń: 18.01, 18.02, 29.03, 24.04, 14.06, 12.07, 9.08 i 12.09.1995. W razie potrzeby, spotykano się ponadto w mniejszym gronie.

W dniu 23.09.1995 podczas sprawozdania sprawozdawczo - wyborczego wysoko oceniono pracę dotychczasowego Zarządu Oddziału, co wyraziło się w wybraniu wszystkich jego członków do nowego Zarządu. Jednocześnie powiększono jego skład o kilka nowych osób i obecnie przedstawia się on następująco:

ZARZĄD

Prezes
Wiceprezesi

Sekretarz
Skarbnik
Członkowie

Maciej Zaremba
Wojciech Lippa
Witold Mikusiński
Małgorzata Kieres
Anna Totori
Władysław Kowalczyk
Leszek Małota
Jolanta Mikusińska
Tadeusz Pogwizd
Wojciech Świąt

KOMISJA REWIZYJNA

Przewodniczący
Zastępca
Sekretarz
członek

Leszek Nowak
Jan Krajewski
Maciej Michalik
Ryszard Firek

SĄD KOLEŻEŃSKI

Przewodniczący
Sekretarz
Członek

Aleksander Berowski
Bogusław Repelewicz
Kazimierz Wojnarowski

Dokończenie na stronie 2

III ZJAZD DELEGATÓW PTT

Dokończenie ze strony 1

Z kolei wybierano 20 członków nowego Zarządu Głównego. Po raz pierwszy nasz Oddział (zresztą największy w kraju), będzie miał tam aż trzech przedstawicieli: Małgosię Kieres, Wojtka Lippę i recydywistę (to już trzecia kadencja) - Maćka Zarembę. Ponadto sekretarzem Głównego Sądu Koleżeńskiego została Jola Mikusińska. Następnie Komisja Wnioskowa, w której pracowali Małgosia Kieres i Leszek Nowak, przedstawiła szereg wniosków zgłoszonych podczas dyskusji i Zjazd zakończył się podjęciem uchwały. Tuż przed północą odbyło się jeszcze pierwsze posiedzenie nowego Zarządu Głównego, podczas którego Zarząd ukonstytuował się. Wiceprezesami zostali: Zbyszek Grzegorzewski z Łodzi i dwóch Maćków - dotychczasowy prezes Mischke z Krakowa i Zaremba (z naszego Oddziału). Ustalono też, że następne posiedzenie odbędzie się 20 stycznia 1996 r. w Krakowie.

Niedzielę rozpoczęliśmy udziałem w rannej Mszy św., odprawionej przez ks. Władysława Pilarczyka, a jednocześnie gościa naszego Zjazdu jako prezesa Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Wreszcie - na koniec - jeszcze spacer Szlakiem Papieskim w Dolinie Jarząbczej.

Do Nowego Sącza wróciliśmy autokarem z naszą grupą, która - prowadzona przez Antka Piotrowskiego - była tego dnia na Grzesiu.

Do przyjętych w statucie zmian oraz podjętej przez Zjazd uchwały powrócimy szczegółowo w następnym numerze „Beskidu”.

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1995

Dokończenie ze strony 1

Delegatami na III Zjazd Delegatów PTT wybrani zostali: Aleksander Berowski, Małgorzata Kieres, Wojciech Lipka, Leszek Małota, Jolanta Mikusińska, Robert Mikusiński, Leszek Nowak, Tadeusz Pogwizd, Wojciech Świąt i Maciej Zaremba, a rezerwowymi: Ryszard Firek, Maciej Michalik, Jerzy Serek i Anna Totoń.

Nowy Zarząd odbył cztery posiedzenia: 23.09, 11.10, 15.11 i 11.12.1995r.

Z inicjatywy Mariana Ryby w dniu 14.09.1995 reaktywowane zostało Koło PTT w Krynicy, które działa przy naszym Oddziale. Prezesem Koła wybrany został Marian Ryba, a członkami Zarządu: Władysław Augustyński, Franciszek Homa, Władysław Sady i Barbara Rzeszut.

SPRAWY CZŁONKOWSKIE

O atrakcyjności działań prowadzonych przez Oddział, świadczy duży przyrost przyjętych nowych członków, dwukrotnie większy niż w roku poprzednim, gdyż do Oddziału wstąpiło 67 osób. Łącznie w ciągu 6 lat działalności, zapisały się do niego 283 osoby. W 1995 r. składki opłaciły 152 osoby, jednak zgodnie ze statutem dopuszczającym roczne opóźnienie w ich placeniu, Oddział liczy na 31.12.1995 r. 199 członków. W tym 19 członków to członkowie Koła w Krynicy, z których kol. Bogumiła Koszucka i Jerzy Włoch otrzymali jako 6 i 7 osoba w Oddziale dyplomy członka-seniora PTT od Zarządu Głównego, jako członkowie, którzy wstąpili do PTT przed 1950 r.

DZIAŁALNOŚĆ WYCIEZKOWA

Od początku reaktywowania Oddziału, organizacja wycieczek w góry jest jego podstawową działalnością. Polega ona na zapewnieniu środków transportu dowożących turystów do gór oraz fachowej obsługi przewodnickiej. Ogółem w 1995 r. zorganizowano 46 wycieczek, we wszystkich miesiącach od stycznia do grudnia. Były to imprezy jednodniowe, z wyjątkiem trzydniowego wyjazdu w Bieszczady oraz dwudniowej imprezy noworocznej. Wzięły w nich udział łącznie 1.654 osoby. Najczęściej wędrowano po Tatrach, bo 9 razy, a następnie w Beskidzie Sądeckim - 6, Górcach i Beskidzie Niskim - po 3, Beskidzie Wyspowym, Żywieckim, Bieszczadach i Pogórzu - po 2 oraz po Pieninach, Beskidzie Śląskim, Małym, Łysogórze i Podtatrzu - po 1. Zorganizowano też 8 wyjazdów w Tatry słowackie oraz 4 w inne słowackie góry. Kilkudziesięciu naszych członków uczestniczyło także w organizowanych przez Koło Przewodników wyprawach w Dolomity i Wyskie Taury (lipiec) oraz do Grecji ze zdobyciem Olimpu (lipiec i sierpień). Dojazd do gór 35 razy odbywał się autokarem turystycznym, a 11 razy publicznymi środkami lokomocji. Dzięki dotacjom otrzymanym z Urzędu Miejskiego i Wojewódzkiego oraz z Funduszu PHARE, koszty udziału w wycieczkach kalkulowano znacznie poniżej kosztów własnych, przez co wycieczki były dostępne finansowo dla ich uczestników. Miało to szczególnie duże znaczenie dla młodzieży czy kilkoosobowych rodzin. Wycieczki prowadzone były społecznie przez 15 przewodni-

NOWE WŁADZE POLSKIEGO TWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Zarząd Główny:

<i>Prezes</i>	Krzysztof Kabat	O/Nowy Targ
<i>Wiceprezesi</i>	Maciej Mischke	Kraków
	Maciej Zaremba	Nowy Sącz
	Zbigniew Grzegorzewski	Łódź
<i>Sekretarz</i>	Barbara Morawska-Nowak	Kraków
<i>Skarbnik</i>	Ludwik Rogowski	Kraków
<i>Członkowie</i>	Antoni Dawidowicz	Kraków
<i>Prezydium</i>	Michał Myśliwiec	Oświęcim
	Jerzy Preisler	Poznań
	Romuald Zaręba	Kalisz
<i>Pozostali członkowie</i>	Leszek Czernyszewicz	Poznań
	Konrad Garda	Łódź
	Małgorzata Kieres	Nowy Sącz
	Wojciech Lipka	Nowy Sącz
	Ewa Michalak	Kalisz
	Izabella Niewiadomska	Nowy Targ
	Zbigniew Prusowski	Gliwice
	Jan Siwiec	Gliwice
	Janusz Smolka	Radom
	Stanisław Trębacz	Chrzanów
	Jan Weigel	Bielsko - Biala

ków. Byli to: Władysław Kowalczyk - 13 razy, Maciej Zaremba - 10, Leszek Małota - 9, Wiesław Pipek, Antoni Piotrowski i Tadeusz Pogwizd - po 3, Leszek Traciłowski i Karol Krokowski - po 2 oraz Małgorzata Kieres, Eugeniusz Bednarek, Leszek Nowak, Bogdan Pawlikowski, Rudolf Gawlik, Mieczysław Pietras i Wojciech Lipka - po 1. Niektóre z wycieczek obsługiwane były po 2 przewodników.

Tradycyjnie, już po raz szósty, w ostatnią niedzielę czerwca, przy udziale 50 osób odbyło się przejście historycznej trasy z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra, a więc szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego Oddziału z 1906 r. Ponadto w dniach 31.12.1994 - 1.01.1995 zorganizowano noworoczną wycieczkę na Jaworzynę Krynicką z udziałem we Mszy św. o północy. Planujemy, że noworoczne imprezy w górach staną się nową tradycją w naszym Oddziale.

Wycieczki ogłaszane były w afiszach umieszczanych w naszych gablotach w kilku punktach miasta oraz w niektórych szkołach średnich. Informacje o nich zamieszczała regularnie lokalna prasa. Zapisy na wycieczki przyjmowane były w biurze „Turysty”.

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

Regularnie wydawany był kwartalnik „Beskid”, którego wyszły 4 numery, każdy w nakładzie 300 egz. Dzięki pomocy finansowej Urzędu Miejskiego, rozprowadzany jest on bezpłatnie wśród członków Towarzystwa i wszystkich zainteresowanych. Redagowaniem „Beskidu” zajmuje się kol. Maciej Zaremba, pisanie tekstów na komputerze i sprawami technicznymi - kol. Jacek Zaremba, a skład i druk wykonywany był przez firmę „ALT”. Pismo przekazywane jest do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej gdzie udostępniane jest w czytelniku, Biblioteki Publicznej w Gorlicach, Centralnej Biblioteki Górskiej w Krakowie, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, Wojewódzkiego i Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu, redakcji lokalnych gazet i Radia „Echo” oraz do wszystkich Oddziałów PTT na terenie kraju.

GÓRSKA ODZNAKA TURYSTYCZNA PTT

Inicjatywa restytucji GOT PTT wyszła z naszego Oddziału do Zarządu Głównego jeszcze w 1991 r. Również na nasz wniosek GOT znalazł swe miejsce w uchwale II Zjazdu Delegatów PTT w Łudźmierzu w 1992 r. Opracowane w styczniu 1994 r. przez kol. Macieja Zarembę założenia GOT oraz regulamin odznaki, zostały przyjęte z poprawkami i uzupełnieniami na posiedzeniach Zarządu Głównego w kwietniu i październiku 1994 r. Nasz Oddział zajął się produkcją odznak GOT oraz odznak dla przewodników GOT. Z uwagi na przyjęcie przez Zarząd Główny ostatecznego regulaminu GOT praktycznie po zakończeniu sezonu 1994, akcję popularyzacji tej odznaki rozpocząć mogliśmy dopiero w 1995 r. Czynnio to za pośrednictwem prasy oraz specjalnie wykonanych afiszów. Zdobywanie odznaki rozpoczęło kilkadziesiąt osób, a do końca 1995 r. normy spełniło i odpowiednie dokumenty złożyło 15 osób, którym powołana przy naszym Oddziale Komisja d/s GOT odznaki przyznała.

Dokończenie na stronie 3

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1995

Dokończenie ze strony 2

INNE DZIAŁANIA

* Dokonano oznakowania tabliczkami ścieżki dydaktycznej z Maślanej Góry do jeziora Morskie Oko w Beskidzie Niskim.

* Biblioteka Górska Oddziału pozyskała drogą zakupów ze środków własnych oraz dzięki dotacjom Funduszu PHARE i Urzędu Wojewódzkiego, a także dzięki darowiźnie 208 pozycji i liczy ich obecnie 770.

* Działy trzy punkty informacyjne („Turysta”, „Pieniny”, ZW TKKF) przyjmujące zapisy do Towarzystwa, prowadzące sprzedaż wydawnictw i dystrybucję kwartalnika „Beskid”, a punkt w „Turyście” przyjmował także zapisy na wycieczki.

* Prowadzona jest przez kol. Annę Totoń szczegółowa kronika Oddziału. Nasze działania, a przede wszystkim organizowane przez nas wycieczki, zostały w 1995 r. opisane w V i VI tomie kroniki. Dzięki posiadanemu własnemu aparatowi fotograficznemu, kronika zawiera bardzo bogatą dokumentację fotograficzną.

* Członkowie PTT będący przewodnikami, prowadzili społecznie szkolne wycieczki górskie.

* W styczniu przy udziale 50 osób zorganizowano dla członków naszego Oddziału spotkanie opłatkowe, uzupełnione projekcją przeżrocz z imprez organizowanych przez Oddział w ubiegłym roku.

* Z powodu niesprzyjających warunków śniegowych, działalność Sekcji Narciarskiej prowadzona była w ograniczonym zakresie.

* Nasz Oddział był w dniach 6 - 8.10.1995 organizatorem X Posiedzenia Zarządu Głównego PTT w DW „Szczakowianka” w Krynicy.

* Członkowie wyprawy na Kilimandżaro: Małgorzata Kieres i Maciej Zaremba wygłosili prelekcje ilustrowane przeżroczami w Kole Przewodników i Stowarzyszeniu Civitas Christiana w Nowym Sączu, Oddziałach PTT w Chrzanowie i Gliwicach oraz w Szkole Podstawowej w Marcinkowicach.

WSPÓŁPRACA

* Współpraca z Zarządem Głównym układa się dobrze. Otrzymujemy na bieżąco wszystkie materiały, a przedstawiciele naszego Oddziału biorą udział w posiedzeniach Zarządu Głównego (Buczkowice - 3 osoby, Młoda Hora - 3 osoby oraz Krynica - 4 osoby). Maciej Zaremba był członkiem Prezydium ZG, przewodniczącym Komisji ZG d/s Przewodnictwa oraz członkiem Komisji ZG d/s GOT, a Małgorzata Kieres wiceprezesem Głównego Sądu Koleżeńskiego. Na III Zjeździe Delegatów PTT który odbył się 2.12.1995 w schronisku na Polanie Chocholowskiej, kol. Maciej Zaremba wybrany został wiceprezesem ZG PTT, a jego członkami Małgorzata Kieres i Wojciech Lippa. Sekretarzem Głównego Sądu Koleżeńskiego wybrana została kol. Jolanta Mikusińska. W Zjeździe uczestniczyło bardzo aktywnie 9 delegatów z naszego oddziału. Kol. Wojciech Lippa był wiceprzewodniczącym Zjazdu, Małgorzata Kieres i Leszek Nowak byli członkami Komisji Wniosków, a kol. Maciej Zaremba zgłosił kilka zmian w statucie oraz kilka wniosków do uchwały Zjazdu, które zostały przyjęte. Również na wniosek naszego Oddziału, Zjazd nadał godność Członka Honorowego PTT ustępującemu prezesowi Maciejowi Mischke.

* Różnie wygląda współpraca z innymi Oddziałami PTT. Wszystkie one otrzymują od nas kwartalnik „Beskid”, natomiast do naszego Oddziału ich wydawnictwa trafiają sporadycznie. Regulamin otrzymujemy tylko „Hyr” z Gliwic i „Wołanie” z Krakowa.

* Kol. Maciej Zaremba został z upoważnienia Zarządu Głównego delegowany do prac w Radzie d/s Turystyki przy premierze RP. Uczestniczył w

Dokończenie na stronie 7

Antykwariat "FILAR"

OFERUJE SZEROKI WYBÓR WYDAWNICTW
O TEMATYCE:

- górskiej
- turystycznej
- krajoznawczej
- przyrodniczej

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY AKTUALNY KATALOG

adres do korespondencji:

Henryk Rączka

skr. poczt. 398

25-001 Kielce 1

tel. (0-41) 562 - 19

Pisali o nas

12.10.1995	„Dziennik Polski”	A w górach już jesień
19.10.1995	„Dziennik Polski”	Sądeczanin w radzie
21.10.1995	„Czas Krakowski”	Marka „Beskidu”
28.11.1995	„Dziennik Polski”	Zimą też można. Wycieczka do Chocholowskiej
29.11.1995	„Czas Krakowski”	Z „Beskidem” w Tatry
30.11.1995	„Dziennik Polski”	Na łonie gór naszych
02.12.1995	„Gazeta Krakowska”	Zjazd PTT
04.12.1995	„Czas Krakowski”	Sądeckie PTT działa prężnie
05.12.1995	„Dziennik Polski”	III Zjazd PTT. Na najwyższym poziomie
06.12.1995	„Dziennik Polski”	Każdego powitamy jak brata
10.12.1995	„Tygodnik Podhalański”	Nowy prezes PTT
12.12.1995	„Gazeta Krakowska”	Koło PTT w Krynicy
13.12.1995	„Dziennik Polski”	Sposób na życie

Witamy w naszym gronie

262. Katarzyna Lippa	273. Jerzy Wilanowski
263. Mariusz Michura	274. Władysław Augustyński
264. Władysław Macheta	275. Władysław Sady
Koło w Krynicy:	276. Wacław Bagiński
265. Marian Ryba	277. Bogumiła Koszucka
266. Barbara Rzeszut	278. Jerzy Włoch
267. Paweł Kukla	279. Paweł Ryba
268. Franciszek Homa	280. Mariusz Tontor
269. Ewa Homa	281. Marcin Nowak
270. Maria Nowak	282. Tomasz Gruca
271. Wiesław Nowak	283. Bartosz Bieś
272. Alicja Wiśniewska	

ZDOBYWAJCIE GÓRSKĄ ODZNAKĘ TURYSTYCZNĄ PTT

Dla osób zdobywających GOT PTT podajemy poniżej informacje obejmującą organizowane przez nas wycieczki w IV kwartale 1995 r. Jest to uzupełnienie tabel z poprzednich numerów „Beskidu”.

Data	Trasa	Czas trwania	Kraina górską
01.10.95	Giewont	6,5	IV
08.10.95	Dol.Kościeliska	5,5	IV
15.10.95	Małe Pieniny	8,5	II
22.10.95	Niemcowa	3,5	II
29.10.95	Jaworz	5,0	II
12.11.95	Kobylnica	5,5	III
26.11.95	Rosochatka	5,0	III
03.12.95	Grzeń	4,5	IV
10.12.95	Łabowska Hala	5,0	II



POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
ZAPRASZA DO ZDOBYWANIA

GÓRSKIEJ



ODZNAKI TURYSTYCZNEJ PTT

ODZNAKA UTWORZONA PRZEZ PTT W 1935R. ZOSTAŁA REAKTYWOWANA W 1994R.

Odznakę można zdobywać:

- od 10 roku życia
- we wszystkich polskich i ościennych górach
- przez cały rok kalendarzowy

Warunki:

- mała brązowa - 10 dni wycieczkowych
- mała srebrna - 15 dni wycieczkowych
- mała złota - 20 dni wycieczkowych
- duża srebrna - 20 dni wycieczkowych
- duża złota - 20 dni wycieczkowych

Szczegółowe informacje, regulaminy i druki potwierdzeń można otrzymać w punkcie informacyjnym oddziału „Beskid” PTT w Nowym Sączu przy ul. Narutowicza 3 (Biuro Podróży „Pieniny”).



CZŁONKOWIE HONOROWI PTT

Podczas ostatniego zjazdu Delegatów PTT, odbytego w dniu 2.12.1995 r., nadano godność Członka Honorowego PTT ośmiu osobom. W obecnym numerze „Beskidu” przedstawiamy pierwszą część biografii, według laudacji przedstawionych delegatom.

Zdzisław Dziędziewicz - Kirkin

Jest osobą stale spotykaną w Tatrach latem i zimą, w schroniskach, na szlakach i poza szlakami. Tatry umiłował bowiem ponad wszystko i w nich czuje się najlepiej.

Zdzisław Dziędziewicz - Kirkin urodził się 25 września 1916 roku we Lwowie. Lata szkolne spędził na Podhalu, chodząc na wycieczki tatrzańskie od 1929 roku. Harcerz, od 1933 r. prowadził harcerskie obozy wędrownie. W latach 1934 - 1939 studiował na Politechnice Lwowskiej, studia ukończył po wojnie w Gliwicach. Szereg lat, aż do przejścia na emeryturę w 1979 roku, pracował jako projektant w przemyśle hutniczym.

W 1936 r. Zdzisław Dziędziewicz zaczął uprawiać taternictwo, w 1937 roku założył wraz z kolegami harcerski klub taternicki „Makolągwy”. W roku 1939 dokonał kilku pierwszych wejść (lewą częścią zachodniej ściany Kościelca i środkową częścią północnej ściany Wielickiego Szczytu (obie drogi ze Zbigniewem Kubińskim), lewą częścią wschodniej ściany Zawratowej Turni (ze Stanisławem Wrześniakiem).

Po wojnie przeżył wiele lat z ogromnym zaangażowaniem uprawiał taternictwo letnie i zimowe, przechodząc wiele nowych dróg. Jest np. współautorem pierwszego zimowego przejścia żlebu Drege'a na Granatach. Poza Tatrami wspinał się w Alpach Wschodnich, Dolomitach i na Kaukazie.

Od 1945 roku był członkiem Klubu Wysokogórskiego PTT. Był jednym z założycieli Kół Klubu Wysokogórskiego w Katowicach i w Gliwicach. Był bardzo aktywnym działaczem w zarządach i komisjach tych kół, także w Zarządzie Głównym KW. Szczególnie zamiłowany w szkoleniu młodych adeptów, był wykładowcą, instruktorem taternictwa i narciarstwa, kierownikiem kursów i różnych imprez taternickich w Tatrach w lecie i zimą. Równocześnie był znanym przewodnikiem tatrzańskim. Od 1945 roku był członkiem ochotnikiem TOPR, uczestnicząc w wielu wyprawach ratunkowych. Pisał artykuły na tematy turystyczne, taternickie, alpinistyczne, ratownicze i związane z ochroną przyrody.

Zdzisław Dziędziewicz - Kirkin z radością przyjął wiadomość o powstaniu PTT, wstąpił do Oddziału PTT w Krakowie, a następnie po zorganizowaniu się Oddziału w Gliwicach, przeniósł się tam, służąc młodszemu kolegom radą i doświadczeniem. Sam niezwykle skromny, otwarty i przyjazny ludziom, jest osobą znaną także i w naszym środowisku. Dlatego postanowiliśmy Mu nadać członkostwo honorowe Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Barbara Morawska - Nowak

Maciej Mischke

Jeżeli ktoś ma zasługi dla obecnego PTT, to bez wątpienia największe i niepodważalne ma nasz były prezes - Maciej, a właściwie - Antoni Maciej Mischke. Urodził się 11 marca 1909 r. w Czerniowcach na Bukowinie jako drugi syn dr Tadeusza Mischke, znanego dentysty, eugenika i filozofa. W roku 1913 rodzina Mischków zamieszkała w Zakopanem, gdzie Maciej ukończył gimnazjum w Lilianie w roku 1927.

Dzieciństwo i młodość spędzona u podnóża Tatr dały mu okazję poznania ich od wczesnych lat. Przewodnikiem był mu starszy o 10 lat brat Kazimierz (patrz „Pamiętnik PTT” t. 3: Mój brat, mój mistrz). Wcześniej też i wszechstronnie opanował jazdę na nartach rozmaitymi stylami.

Maciej Mischke ukończył w 1934 roku Wydział Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Lwowskiej, a następnie odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych rezerwy przy 48 ppsk w Stanisławowie. W roku 1935 rozpoczął pracę zawodową przy regulacji rzek i potoków Rzeszowszczyzny. Wkrótce jednak przeniósł się do Krakowa, tu ożenił się w roku 1937 z koleżanką ze studiów Danutą Krużlewską i miastu temu - poza okresem II wojny światowej - pozostał już wierny.

W 1939 roku, jako pracownik Okręgowego Urzędu Budownictwa Wojskowego, ewakuował się wraz z Urzędem do Rumunii, skąd przedostał się do Francji, aby odbyć kampanię 1940 roku jako podchorąży w I Dywizji Grenadierów.

Po kapitulacji Francji dostał się do niewoli, z której uciekł do Szwajcarii i tam został internowany w obozie wojskowym Rohrbach (kanton Bern). W Rohrbach spotkał kilku taterników: dr Tadeusza Piechowicza, Jerzego Hajdukiewicza i Jana Sawickiego, ówczesnego asa taternictwa polskiego. W listopadzie 1940 r. został wraz z dr Piechowiczem przeniesiony do Obo-

zu Uniwersyteckiego Winterthur.

W czasie pobytu w Szwajcarii, Maciej Mischke pracował zawodowo i społecznie, pełnił funkcję asystenta i wykładowcy na obozowym Wydziale Inżynierii. Nas jednak najbardziej zainteresuje jego górską działalność alpejska. W czasie wycieczki na Piz Sol odbytej 15 marca 1942 r., Maciej Mischke wraz z Jerzym Hajdukiewiczem, Marianem Jankowskim i Romanem Golczewskim powołał Klub Wysokogórski Winterthur. Maciej Mischke był tego Klubu prezesem aż do swego powrotu do kraju w 1946 roku. Całokształt działalności Klubu zamknął się liczbą 162 wypraw letnich i zimowych z 237 wejściami, z czego 26 na szczyty czterotysięczne. Klub wydał w latach 1944 - 1945 pięć zeszytów „Taternika”. Niektóre wyprawy Maciej Mischke opisał w II tomie „Pamiętnika PTT”, a całokształt działalności Klubu w „Wołaniu”. *”Los był dla mnie łaskawy, pozwalając mi uganiać się po szczytach za mirażem szczęścia, w czasie wojny”* wspomina.

Po powrocie do kraju prowadził do 1956 roku zajęcia dydaktyczne na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej oraz Budownictwa Ogólnego Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej. Równocześnie trudnił się projektowaniem. W latach 1951 - 1963 pracował w Biurze Projektów Przemysłu Cementowego i Wapienniczego, od 1965 aż do emerytury w r. 1974 prowadził Dział Techniczny w Krakowskim Biurze Projektowo - Badawczym Budownictwa Ogólnego. Wykonywał i do dziś wykonuje liczne ekspertyzy, opublikował dwa podręczniki i 63 inne prace. Jest też biegłym sądowym w dziedzinie budownictwa. Działał społecznie w organizacjach branżowych. Za pracę zawodową i społeczną został zaszczycony wieloma odznaczeniami.

Działalność górską, letnią i zimową, prowadził nieprzerwanie przez 68 lat. Po wojnie miał duże osiągnięcia w taternictwie zimowym w Tatrach Zachodnich, gdzie dokonał szeregu pierwszych i drugich wejść, w czym partnerowała mu często żona Danuta. Łącznie w latach 1946 - 1988 dokonał 979 wejść letnich i zimowych. Ma także duże osiągnięcia w narciarstwie wysokogórskim. Wprowadził krótkie narty, zwane od jego nazwiska „mischkami”. Na nartach tych podejmował bardzo ryzykowne zjazdy, m.in. z Kościelca, Rysów, Miedzianego, Żółtej Turni, Kominów Tylkowych przez dolinę Smytnią. W roku 1969 - pięćdziesiątym pierwszym roku uprawiania narciarstwa - uzyskał jubileuszową odznakę zjazdową 50 - lecia Polskiego Związku Narciarskiego.

W roku 1946 został członkiem zwyczajnym Klubu Wysokogórskiego PTT. W czasie kadencji dr Jana Dorawskiego był sekretarzem Zarządu Głównego Klubu. Następnie był wiceprezesem, a przejściowo prezesem Koła Krakowskiego KW. Pełnił też funkcję członka, a następnie (do 1977 roku) przewodniczącego Komisji Dyscyplinarnej KW Kraków. W 1949 r. został instruktorem taternictwa, szkoleniem zajmował się do 1971 roku. W 1977 r. uzyskał godność członka honorowego Klubu Wysokogórskiego Kraków, zaś w 1992 - Polskiego Związku Alpinizmu.

W roku 1958 został członkiem zwyczajnym Grupy Tatrzańskiej GOPR (obecnie TOPR).

W roku 1981 przystąpił do Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT, brał udział w Sejmiku proklamującym odrodzenie PTT i został członkiem Tymczasowego Zarządu Głównego. Na zebraniu założycielskim Oddziału Krakowskiego PTT, odbytym 23 lutego 1983 r., został prezesem Oddziału. Po nakazie rozwiązania PTT w 1984 r., Oddział działał nadal przy Dzielnicowym Domu Kultury Podgórze, a prezes Mischke brał udział w ogólnopolskich spotkaniach byłych ośrodków PTT, a następnie przejął wiodącą rolę w doprowadzeniu do rejestracji Towarzystwa.

Maciej Mischke jest naszym niekwestionowanym autorytetem. W 1989 r. po legalizacji, został wiceprezesem Tymczasowego Zarządu Głównego PTT. Przy braku zaangażowania ówczesnego prezesa, przejął inicjatywę i doprowadził do zwołania I Zjazdu Delegatów Towarzystwa Tatrzańskiego, na którym uchwalono powrót do dawnej nazwy - Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Na Zjeździe tym został wybrany prezesem ZG PTT i funkcję tę pełnił, mimo podeszłego wieku, przez dwie kadencje. Z żalem przyjęliśmy jego odejście z czynnej działalności, poczuwając się do odpowiedzialności za dalsze losy Towarzystwa, które ukształtował.

Wnosząc o nadanie Antoniemu Maciejowi Mischke godności nie tylko Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, ale także godności honorowego prezesa PTT.

Barbara Morawska - Nowak

Dokończenie na stronie 5

Zofia Radwańska - Paryska i Witold Henryk Paryski

Są osobami najbardziej znanymi wszystkim, którzy interesują się Tatrami. Od siedemdziesięciu lat są związani z Zakopanem jako znani taternicy, znawcy Tatr i wielcy orędownicy ich ochrony.

Zofia Radwańska - Paryska

Urodziła się 3 maja 1901 roku w Warszawie. Studia ukończyła na Uniwersytecie Warszawskim, uzyskując doktorat z botaniki i geografii w 1933 r. Od 1921 r. corocznie bywała w Tatrach, uprawiając intensywnie turystykę, od tego też czasu należała do PTT. Od 1923 roku uprawiała taternictwo i narciarstwo wysokogórskie. W latach 30 - tych była jedną z czołowych taterniczek i alpinistek polskich. Jako pierwsza kobieta prowadziła w Tatrach na drogach nadzwyczaj trudnych, dokonała wielu pierwszych przejść. Jako pierwsza kobieta została później przewodnikiem tatrzańskim. Jako pierwsza i jedyna przed wojną kobieta była oficjalnym członkiem wyprawy Klubu Wysokogórskiego w Alpy (1937) i wtedy jako pierwsza Polka weszła na Monte Rosa, Materhorn, Grandes Jorasses. W roku 1938 wraz z Maciejem Zajączkowskim dokonała pierwszego przejścia trudnej grani Freiwanddeck - Fascherkarkopf, a w 1939 r. była kierownikiem wyprawy narciarskiej w Dolomity. Działała w zarządzie Oddziału Warszawskiego KW PTT, potem w zarządzie Koła Zakopiańskiego Klubu. W ramach jego działalności zorganizowała pierwszą Szkołę Taternictwa na Hali Gąsienicowej w latach 1938 - 1939 (instruktorem była już w 1934 r.). W 1939 r. sędziowała na zawodach FIS.

W 1938 r. osiadła na stałe w Zakopanem, w tym też czasie związała swe życie z Witoldem H. Paryskim.

Witold Henryk Paryski

Urodził się 10 września 1909 r. w Pittsburgu (USA). W Zakopanem zamieszkał w 1922 roku, tam zdał maturę (1928), następnie ukończył medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim (1933). Turystykę uprawiał od 1922 r., narciarstwo turystyczne od 1923, a taternictwo od 1925 roku. Uczestniczył w licznych pierwszych wejściach, wspinał się też w zimie. W latach 1936 - 1937 był uczestnikiem drugiej polskiej wyprawy w Andy, a w 1938/1939 w wyprawie do Nikaragui. Działał w zarządach Sekcji Taternickiej AZS, Sekcji Turystycznej PTT, Klubu Wysokogórskiego i PTT. Starszy instruktor taternictwa, przewodnik tatrzański i ratownik, członek TPR od 1928 roku.

Lata wojny spędzili państwo Paryscy w Zakopanem. Jako obywatel USA, Witold Paryski był więziony przez gestapo najpierw w zakopiańskim „Palace”, w krakowskim więzieniu na ul. Montelupich, potem internowany w niemieckich obozach w Bawarii.

Pani Zofia aktywnie działała w zakopiańskiej Opiece Społecznej i w tajnym nauczaniu, pomagała uciekinierom przez Tatry na Węgry. W latach 1944 - 1945 pracowała w nadleśnictwie „Zakopane 2” jako referent do spraw ochrony przyrody, zajmując się m.in. rekultywacją roślinności doliny Jaworzynki. Po wojnie (1945 - 1951) była kustoszem działu przyrodniczego w Muzeum Tatrzańskim, a w latach 1951 - 1971, aż do przejścia na emeryturę - kierownikiem Tatrzańskiej Stacji Naukowej Zakładu Ochrony Przyrody PAN na Antałówce w Zakopanem, przy której urządziła ogród naukowy roślin tatrzańskich, prowadząc równocześnie badania botaniczne w Tatrach i na Podtatrzu. Opublikowała szereg prac naukowych i popularno - naukowych z dziedziny botaniki i ochrony przyrody, z których najbardziej znany jest album „Zielony świat Tatr”, za który otrzymała w roku 1957 nagrodę literacką Zakopanego.

O sprawach ochrony przyrody pisał także pan Witold. Inne jego liczne publikacje dotyczyły historii poznania Tatr, dziejów turystyki i taternictwa, biografii ludzi gór, pasterstwa, nazewnictwa. Wspólnie z żoną wydał podręcznik „Zasady turystyki górskiej” (Warszawa 1953) i popularne przewodniki po Tatrach. Witold H. Paryski wydał także przewodnik taternicki „Tatry Wysokie” w 24 tomach.

Jednak największym osiągnięciem życiowym państwa Paryskich stało się monumentalne dzieło „Wielka encyklopedia tatrzańska”, owoc ich wieloletniej, mrówczej, wprost benedyktyńskiej pracy. Poprzedziło je wydanie w 1973 r. „Encyklopedii tatrzańskiej”, o wiele jednak mniejszej objętościowo.

Mimo sędziwego już wieku (pani Zofia ukończyła 94 lata, a pan Witold 86), nadal nieustraszenie pracują. Witold Paryski zajął się opracowaniem słownika gwary podhalańskiej, świadomy, że nie tylko przyroda, ale także kultura ludowa jest zagrożona w swoim istnieniu. Państwo Paryscy byli już wielokrotnie honorowani przez różne gremia i instytucje. Ostatnio, jako pierwsi, otrzymali medal „Dobroczyńcy TPN”, ustanowiony w 40 -

lecie Parku. Niechże i nam wolno będzie prosić te niezwykle zasłużone dla Tatr i turystyki górskiej osoby o przyjęcie członkostwa honorowego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Jan Sawicki

Był przed wojną i obecnie jest członkiem PTT, jest również członkiem honorowym Klubu Wysokogórskiego.

Urodził się 16 grudnia 1909 r. w Bereźnicy Królewskiej koło Żydaczowa. Od r. 1911 mieszkał w Zakopanem, gdzie ukończył gimnazjum. Uczył go tam m.in. Mieczysław Świerż. Studiował historię na Uniwersytecie Jagiellońskim i weterynarię we Lwowie. Od szesnastego roku życia aktywnie uprawiał taternictwo. Od 1929 r. zaliczał się do ścisłej czołówki dzięki przejściu Filara Leporowskiego na Kozim Wierchu i północnego żlebu Koziej Przełęczy Wyżniej. Wspinał się głównie ze Stanisławem Motyką oraz Stefanem Zamkovskim, Janem Gnojkiem i Jerzym Hajdukiewiczem. Jego drogi rozwiązywały piękne problemy wspinaczkowe i można je znaleźć w każdym tomie przewodnika wspinaczkowego Witolda Paryskiego.

Wojna przerwała Janowi Sawickiemu studia i działalność wspinaczkową. Zmuszony do ucieczki po zadenuncjonowaniu dopiero co zorganizowanej siatki dywersyjnej był członkiem, udał się przez Tatry na Węgry i dalej do Francji, gdzie walczył w polskiej armii. Internowany w Szwajcarii, uciekł przez Francję i Hiszpanię do Anglii. W latach 1943 - 1945 pływał jako marynarz w polskiej flocie handlowej w konwojach przez Atlantyk, uczestniczył też w inwazji Normandii.

Po wojnie pozostał w Anglii. Podejmował pracę w różnych zawodach, został w końcu malarzem pokojowym. Wspinał się w górach Walii z Zygmuntem Klemensiewiczem i Stanisławem Krystynem Zarembą. Usiłował zorganizować Polski Klub Wysokogórski w Anglii (próby te opisał w emigracyjnym piśmie „Polska Walcząca” 9.08.1947).

Od roku 1974 regularnie odwiedzał Polskę, przebywając przez szereg tygodni w Zakopanem i Tatrach, gdzie mimo zaawansowanego wieku wspinał się do ostatnich lat.

Obecnie na skutek niemal zupełnej utraty wzroku przebywa w domu opieki w Walii.

Tomasz Weber

Władysław Krygowski

Urodził się 23 stycznia 1906 r. jako syn Stanisława Krygowskiego, wybitnego taternika i wieloletniego działacza Zarządu Głównego PTT. W r. 1928 ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Już jako młody chłopiec był członkiem PTT. Od 1933 r. działał w ZG PTT: w latach 1933 - 1936 jako sekretarz generalny, a w latach 1936 - 1939 jako wiceprezes. Należał do grona pierwszych przewodników (przodowników) Górskiej Odnazki Turystycznej PTT, powołanych przez ZG PTT w 1935 r.

Wzięty do niewoli jako oficer rezerwy podczas kampanii wrześniowej 1939 roku, lata wojny spędził w obozie jenieckim w Niemczech. Powróciwszy do kraju w 1947 r. został etatowym pracownikiem ZG PTT, pełniąc różne funkcje. Bardzo aktywnie działał przede wszystkim w Komisji Turystyki Górskiej, której był wieloletnim przewodniczącym, najpierw w PTT, a następnie w PTTK. W latach 1950 - 1975 był redaktorem „Wierchów”.

Władysław Krygowski, jak nikt inny, reprezentuje na przestrzeni kilkudziesięciu lat ciągłość naszego ruchu i starań, pomimo wielu zawirowań, nacisków i bardzo złych okresów, o utrzymanie jego linii.

Przed kilku tygodniami w rozmowie ze mną powiedział na temat wymuszonego zjednoczenia PTT i PTK oraz pozostania przy pracy i turystyce górskiej w ramach PTTK: - „Pan sobie nawet nie wyobraża, jak to była bolesna i ciężka dla mnie decyzja. Były dwa powody, dla których ją podjąłem. Po pierwsze - chciałem za wszelką cenę próbować ratowania, co się da, z ideologii ruchu górskiego, dawnej ideologii PTT. Po drugie - to był mój chleb. Byłem etatowym pracownikiem organizacji. To był mój jedyny zawód. Jako przedwojenny adwokat, po kilkunastu latach przerwy i w warunkach, które właśnie wymusiły to zjednoczenie, nie miałem żadnych szans na powrót do mego wyuczonego zawodu. Starałem się w tych warunkach robić jak najlepiej to, co umiałem, w co wierzyłem i w czym ulokowałem moje serce”. Dowód tego dawał w swojej bogatej działalności publicystycznej, często bezimiennej, lub pod pseudonimem. Najpiękniejszym wyrazem tej miłości do gór są jego książki, które napisał już w późnym wieku, na emeryturze, wracając w nich do czasów dawnego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Myszę, że Władysław Krygowski w pełni zasłużył na honorowe członkostwo PTT. Czuję się zażenowany, że Towarzystwo obdarzyło mnie tą godnością przed nim.

Ryszard W. Schramm

Wczesną wiosną, gdy ciepłe promienie słońca zaczęły roztopiać pokrywę śnieżną, na górskich polanach i spod warstwy śniegu ukażą się ciemne platy ziemi pokrytej jeszcze szarymi szczątkami roślin, obserwować można masowe zakwitanie krokusów. Bładofioletowe kwiaty pojawiają się początkowo w najcieplejszych miejscach, lecz już po kilku dniach całe polany pokrywają się barwnym dywanem kwiatów. Jest to niezwykle piękne zjawisko, dla zobaczenia którego warto podjąć trud wyjazdu w góry i wyprawy do jednej z dolin tatrzańskich lub którąś z polan Górców.

Krokusy - ulotne piękno górskiej wiosny

Prawidłowa nazwa omawianej rośliny to szafran spiski - *Crocus scutellarioides*, powszechnie używana jest jednak spolszczona nazwa łacińska. Gatunek ten jest w naszej florze jednym z niewielu przedstawicieli rodziny kosaćcowatych *Fritidaceae*, którego centrum występowania leży w Afryce. Całą tę rodzinę charakteryzują duże, barwne i bardzo delikatne kwiaty.

Szafran spiski jest byliną, a więc rośliną wieloletnią. Nowy osobnik rozwija się tylko z nasienia, nie ma tu zjawiska rozmnażania wegetatywnego. Wczesną wiosną, jeszcze przed całkowitym stopnieniem śniegu, z kilkukijnego nasienia wyrasta siewka, jest to jeden, drobny - zaledwie kilkumilimetrowej długości, bezbarwny liścień, który zwykle nosi na swym wierzchołku ciemną lupinę nasienną. Bardzo szybko kształtuje się pęd: nad ziemią widoczny jest jeden liść, pod ziemią z nasady pędu wytwarza się małe bulwa i pierwsze korzenie. Bystry obserwator dostrzeże, że jeden z korzeni jest znacznie grubszy i dłuższy od pozostałych oraz tak silnie uwodniony, że niemal przezroczysty. Niebawem wyjaśnimy, jaka jest jego rola. Rośliny wyrósł z siewek stają się z roku na rok coraz większe. Podczas każdej zimy cała nadziemna część rośliny zamiera, przez zimę przetrwa tylko bulwa. Na wiosnę wyrasta nowy pęd, a młoda bulwa rozwija się bezpośrednio nad starą, która w ciągu lata zasycha i obumiera. Skoro co roku młoda bulwa rozwija się coraz wyżej, to wydaje się, że rośliny powinny korzenie się bardzo płytko. W rzeczywistości jest inaczej: im starszy osobnik, tym jego bulwa znajduje się głębiej - największe wchodzi nawet kilkanaście centymetrów w ziemię. Bulwa zagłębia się dzięki owemu nietypowemu korzeniowi, o którym wspomniano wyżej. Każda roślina raz na kilka lat wytwarza taki korzeń zwany korzeniem wciągającym, który zasychając, silnie się kurczy i wciąga bulwę w głąb gleby. Krokusy unikają w ten sposób konkurencji innych gatunków roślin, zwłaszcza traw, których splecione kł-

cza i korzenie tworzą na łące zbitą, kilkucentymetrową warstwę.

Na polanach tatrzańskich zakwitają rośliny mające zwykle bulwę, o średnicy ok. 7 mm i trzy lub cztery liście. Kwiat składa się z sześciu listków okwiatu, otaczających trzy pręciki i słupkę o trzech intensywnie pomarańczowych znamionach. Zalążnia ukryta jest w glebie. W czasie dojrzewania owoc wynoszony jest coraz wyżej, tak, że torebka z kilkunastoma nasionami znajduje się parę centymetrów nad powierzchnią ziemi. Nasiona wysypują się w sąsiedztwie rośliny macierzystej.

Mimo wczesnej pory kwitnienia, kwiaty krokusa odwiedzane są przez liczne owady, głównie wczesnowiosenne gatunki trzmieci. Ale nie tylko one wykorzystują kwiaty krokusa, dawniej korzystali z nich także ludzie. Ze znamion słupka, uprawianego niegdyś w krajach basenu Morza Śródziemnego gatunku *Crocus sativus* wytwarzano żółty barwnik, zwany szafranem lub żółcią szafranową. W starożytności stosowano go do barwienia tkanin, a ceniony był na równi z purpurą tyreńską. W średniowieczu używany był do iluminowania ksiąg oraz pokrywania ozdobnych przedmiotów wykonanych z cyny (w celu imitowania złota). Jeszcze stosunkowo niedawno znajdował zastosowanie w przemyśle spożywczym do barwienia różnych wyrobów, np. ciast, a także jako przyprawa. W starszych źródłach można znaleźć informację, że aby otrzymać jeden gram masy roślinnej do wyrobu barwnika, trzeba było zebrać znamiona z 16.000 kwiatów!

W Polsce szafran spiski jest gatunkiem chronionym. Najliczniej rośnie w Tatrach, na Podtatrzu i w Górcach. Najlepiej rozwija się w miejscach żyznych, silnie nawożonych. Jego występowanie wiąże się z pasterstwem. Istnieje przypuszczenie, że w nasze góry przywędrował z południa Europy wraz z pasterzami wołoskimi, na przełomie XV i XVI w. Nadmierny wypas może zagrażać przyrodzie i dlatego w Tatrzańskim Parku Narodowym wypas owiec dopuszczony jest tylko w ograniczonym zakresie dla podtrzymania tradycji i zachowania specyficznego folkloru. Na tych polanach, gdzie prowadzi się wypas, krokus rośnie masowo, a zakwitające wiosną tysiące roślin tworzą niezapomniany widok, od którego opisu rozpoczęliśmy nasze spotkanie z krokusem.

Róża Kaźmierczakowa

/przedruk z „Hal i Dziedzin”/

Po III Zjeździe PTT

Każdego powitamy jak brata

Jak już informowaliśmy, 2 i 3 bm. w schronisku w Dolinie Chocholowskiej odbył się III Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Prezesującego reaktywowanemu PTT od pierwszej kadencji Macieja Mischke, zastąpił nowotarzański nauczyciel - Krzysztof Kabat. Blisko trzykrotnie młodszy od swojego poprzednika.

- Co zamierza nowy prezes PTT?

- Do znużenia i przy każdej okazji przypominam mój podstawowy pogląd. Chcę, aby PTT było społecznością przyjaciół, wspólnotą ludzi gór, począwszy od zwykłego ich miłośnika, poprzez pasjonatów, na zawodowcach i „wyrpiazach” kończąc. Na pierwszym miejscu stawiam i będę stawiał pragnienie bycia razem z przyjaciółmi, obok siebie z otwartym sercem, gotowym do pomocy. Dopiero na dalszym miejscu jest zdobywanie gór, choć z tym samym, serdecznym nastawieniem do wspólnie męczących się przyjaciół.

- To pogląd na życie i współżycie, a nie deklaracja programowa...

- Wcale nie. Przede wszystkim musimy się nauczyć być razem, nie tylko obok siebie. Rozumieć się, a przynajmniej tolerować. Tylko taka postawa uchroni nas przed konfliktami, których naprawdę można uniknąć, a które „rozłożyły” już niejedną organizację. Najpewniejszym fundamentem jest przyjaźń i tolerancja w inności postaw i poglądów, poczucie potrzeby wzajemnej służby i zgody. Na takim fundamencie można zbudować wszystko, co zbudować trzeba.

- Wszystkie organizacje mają kłopoty finansowe. Jak sobie poradzą z tym nowe władze PTT?

- Zawsze było tak, że słabi nie mają głosu i wypadają z gry. Nasze oddziały muszą pomyśleć o samodzielnym zdobywaniu pieniędzy. Są takie możliwości, tylko trzeba je umieć znaleźć. Na przykład Nowy Sącz to potrafi. Uczmy się więc od tych, którzy umieją. Zaproponuję też nowemu Zarządowi utworzenie silnego „zespołu finansowego”, który będzie służył porządku i pomocą chcącym wzmocnić oddziałową kasę - a jednocześnie zatro-

szczy się o nasze wspólne dobro, czyli zawsze mizerne konto Zarządu Głównego.

- Dużo było o pieniądzach. A co poza tym?

- Powiem hasłami: schroniska, przewodnictwo, Górska Odnaka Turystyczna, wydawnictwa, popularyzacja, kolportaż, wyprawy zagraniczne, baza sprzętowa, ochrona przyrody, prawo, dokumentowanie. Dlatego chcę zaapelować do członków i sympatyków PTT, a także do miłośników gór - niezależnie, gdzie są (albo i nie są) zarejestrowani. Jeśli jesteś z nami - jesteś nasz. Nie „własnością” PTT, bo nie jesteśmy i wcale nie chcemy być najważniejsi. To Tatry są ważne, w ogóle góry są ważne, krajoznawstwo jest ważne. Nie my. A więc każdy jest nasz, bez względu na przynależność organizacyjną, czy jej brak. Każdego na szlaku witamy jak przyjaciela. I tak pozostanie. (jż)

/przedruk z „Dziennika Polskiego” 26.12.1995

Wszystkiego najlepszego w nowym 1996 roku
członkom i sympatykom PTT życzy
redakcja „Beskidu”



SPRAWOZDANIE ZA ROK 1995

Dokończenie ze strony 3

posiedzeniu Rady w dniu 3.10.1995.

* Nasz Oddział kontynuuje współpracę ze schroniskiem „Chyz u Bacy” na Młodej Horze. W 1995 r. ufundował gablotę dla ekspozycji rozprawdanych przez schronisko wydawnictw.

* Z propozycją współpracy wystąpiło do nas schronisko „Hawiarska Koliba” w Gorcach, proponując zniżki dla naszych członków.

* Naszą działalność na rzecz społeczności lokalnej wspierają władze administracyjne i samorządowe. Wyraża się to m.in. przyznaniem nam dotacji z Urzędu Miejskiego i Wojewódzkiego, dzięki którym możliwe jest tak szerokie prowadzenie przez nas działalności. Otrzymaliśmy także dużą dotację z Funduszu PHARE, przyznawaną niezależnym organizacjom społecznym. Jak co roku, w trakcie obchodów Światowego Dnia Turystyki, które odbyły się 8.10.1995 r. w Sromowcach, odznaczeni zostali nasi działacze.

W tym roku wojewoda nowosądecki wręczył kol. Maciejowi Zarembie przyznany przez prezydenta RP Złoty Krzyż Zasługi, a Witoldowi Mikusińskiemu brązową Odznakę Zasłużonego Działacza Turystyki przyznaną przez prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki.

* O naszej działalności i organizowanych imprezach, regularnie informowała lokalna prasa. Łącznie w „Gazecie Wyborczej”, „Dzienniku Polskim”, „Gazecie Krakowskiej” i „Czasie Krakowskim” ukazało się 41 artykułów, wywiadów i notatek. Nawiązano też współpracę z nowosądeckim Radiem „Echo”.

SPRAWY FINANSOWE

Saldo na 1.01.1995 12.616,97 zł

Przychody 16.924,27 zł

Rozchody 29.340,08 zł

Saldo na 31.12.1995 201,16 zł

38. 01.10.1995 GIEWONT

Przejazd autokarem przez Krościenko, Nowy Targ i Zakopane do Polany Gąsieniców Potok. Przejście Doliną Małej Łąki na Przysłop Miętusi, Równienki i Przełęcz Kondracką. Wejście na Giewont i zejście przez Przełęcz Kondracką, Piekło, Polanę Kondratową i Polanę Kałatówki do Kuźnic. Powrót autokarem przez Nowy Targ i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Leszek Małota. 35 uczestników.

39. 08.10.1995 DOLINA KOŚCIELISKA

Przejazd autokarem przez Krościenko, Nowy Targ i Zakopane do Kir. Przejście Doliną Kościeliską. Wejście na Stoły i powrót do Doliny. Zwiedzenie Jaskini Raptawickiej i Jaskini Mylnej. Przejście do Stawu Smreczynskiego i do schroniska na Małej Polance Ornaczańskiej, a następnie do Kir. Powrót przez Zakopane, Nowy Targ i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Leszek Małota. 39 uczestników.

40. 15.10.1995 MAŁE PIENINY

Przejazd autobusem PKS przez Podegrodzie i Krościenko do Szczawnicy. Wyjazd kolejką krzesełkową na Palenicę. Wejście na Szafranówkę i przejście przez Rabsztyn, Durbaszkę, Wysoką, Wierhliczkę i Szczob na Obidzę. Zejście do Koszarzysk, skąd powrót lokalnym autobusem do Nowego Sącza. Prowadził kol. Wojciech Lipka. 20 uczestników.

41. 22.10.1995 NIEMCOWA

Przejazd PKP do Młódowa. Przejście bez szlaku na Kordowiec oraz



stokami Niemcowej do przysiółka Kiczora, gdzie odbyło się ognisko ze smażeniem jajecznicy i pieczeniem kielbasy. Zejście bez szlaku do Doliny Małej Roztoki, a następnie do Rytra. Prowadził kol. Tadeusz Pogwizd. 46 uczestników.

Grupa z Kola w Krynicy podczas zakończenia sezonu pod Niemcową.

NASZE WYCIECZKI

42. 29.10.1995 JAWORZ

Przejazd PKP do Pisarzowej. Wejście szlakiem a potem bez szlaku na Sałasze. Wejście na Jaworz, gdzie odbyło się ognisko z pieczeniem kielbasy i zejście do Jaskini Zbójnickiej. Przejście na Babią Górę i wejście bez szlaku na Chełm oraz zejście do Chomranic. Powrót PKP do Nowego Sącza. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 14 uczestników.

43. 12.11.1995 KOBYLNICZA

Przejazd autobusem PKS do Bartkowej. Przejście przez Dział i stok Kobylnicy nad Jelną, gdzie odbyło się ognisko z pieczeniem kielbasy. Następnie przejście przez Klimkówkę i Roszkowice do Nowego Sącza. Prowadził kol. Tadeusz Pogwizd. 5 uczestników.



44. 26.11.1995 ROSOCHATKA

Wyjazd autobusem PKS do Ptaszkowej. Wejście na Rosochatkę, gdzie odbyło się ognisko z pieczeniem kielbasy. Przejście przez Jodłową Górę i Mużeń do Nowego Sącza. Prowadził kol. Tadeusz Pogwizd. 8 uczestników.



45. 03.12.1995 GRZEŚ

Przejazd autokarem przez Krościenko, Nowy Targ i Zakopane do Hucisk. Przejście do schroniska na Polanie Chocholowskiej i wejście na Grzesia. Zejście tą samą drogą. Druga grupa przeszła z Kir Doliną Kościeliską i przez Przełęcz Iwaniacką na Polanę Chocholowską, a trzecia grupa zwiedziła Dolinę Jarzabczą. Prowadził kol. Antoni Piotrowski. 40 uczestników.

46. 10.12.1995 ŁABOWSKA HALA

Przejazd autobusem PKS do Złotego. Wejście na Łabowską Halę i zejście przez Parchowatkę do Łomnicy. Powrót autobusem PKS do Nowego Sącza. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 9 uczestników.

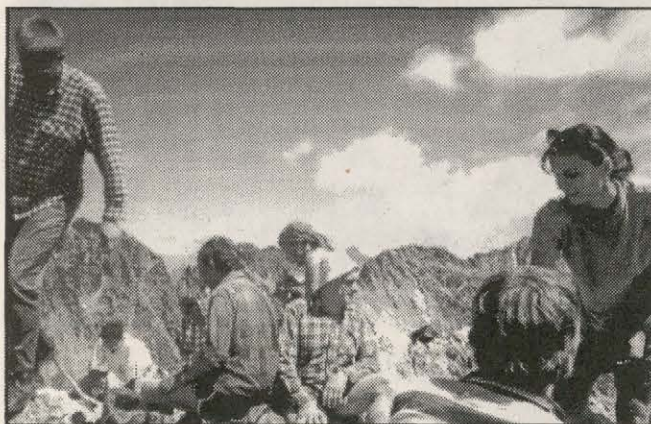
Sposób na życie

Rozmowa z Maciejem Zarembą - wiceprezesem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

- Po dwóch kadencjach członkostwa w Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, został Pan na ostatnim Walnym Zjeździe Delegatów PTT wybrany zastępcą prezesa ZG na najbliższe trzy lata...

- Traktuję to jako wyróżnienie dla naszego całego Oddziału, który - jak sądzę - działa dobrze nie tylko u siebie, w Nowym Sączu, ale także od kilku lat wnosi znaczący wkład w pracę Zarządu Głównego. Myślę tu o Górskiej Odznace Turystycznej PTT, przewodnictwie, produkcji organizacyjnych odznak i legitymacji. Zresztą podczas Zjazdu na Chochołowskiej w skład ZG PTT wybrano również sekretarza naszego Oddziału Małgorzatę Kieres oraz wiceprezesa Wojciecha Lipę. Ponadto Jolanta Mikusińska weszła w skład Głównego Sądu Koleżeńskiego.

- Nowosądecki Oddział jest najliczniejszy w kraju. W związku z tym spotkałem się z propozycją przeniesienia siedziby ZG PTT z Krakowa do ...Nowego Sącza. To żarty, czy prawda?



- Rzeczywiście, były takie opinie. Wynika to stąd, że wiele się u nas dzieje i liczymy się wśród organizacji działających na rzecz społeczności lokalnej. Nie znaczy to jednak, że nie ma w kraju innych, dobrze działających oddziałów, jak Łódź, Chrzanów, Bielsko - Biała itp.

- Skąd wzięła się ta pochlebna ocena?

- Jesteśmy w tym dobrym położeniu, że Nowy Sącz leży wśród gór. Dlatego naszym podstawowym działaniem jest organizacja ogólnodostępnych, tanich wycieczek górskich, prowadzonych przez fachowych przewodników. Proponujemy zarówno trasy znane i popularne, jak i nowe, dotychczas nie odwiedzane. Nie było w tym roku takich rodzin, jak zeszłoroczne wyprawy na Kilimandżaro czy w Karpaty Wschodnie, ale sądzimy, że przede wszystkim trzeba poznawać nasze góry. W tym roku zorganizowaliśmy 45 wycieczek, w których wzięło udział ponad 1600 osób.

- Czym jeszcze nowosądeckie PTT może się pochwalić?

- Propagujemy akcję zdobywania Górskiej Odznaki Turystycznej PTT. Przede wszystkim wśród młodzieży, na której najbardziej nam zależy. Od początku działa także u nas Sekcja Narciarska, organizująca wędrowki na nartach śladowych. Sądzimy, że jest to bardziej interesująca forma wypoczynku, niż odbywające się w tłoku i zgiełku narciarstwo wyciągowe. Wydajemy także regulamin kwartalnik „Beskid”, poświęcony górskiej turystyce kwalifikowanej, naszemu Towarzystwu, górcom, ekologii itp. Prowadzimy też bibliotekę górska, liczącą już 700 pozycji.

- Czy macie jakichś sprzymierzeńców swoich działaniach?

- Przede wszystkim 280 naszych członków, dla których turystyka jest sposobem na życie, w tym przewodników, społecznie prowadzących nasze wycieczki. Jesteśmy też wdzięczni Urzędowi Miejskiemu i Wojewódzkiemu w Nowym Sączu oraz Funduszowi PHARE za wsparcie finansowe, bez którego nie moglibyśmy robić tego, co robimy. Pomaga nam również wielu innych, życzliwych ludzi.

- A jakie macie plany na najbliższy okres?

- Tym, którzy wolą góry od zadymionych sal balowych, proponujemy wycieczkę sylwestrową. Jej trasa na razie jest tajemnicą. Natomiast w przyszłym roku nasz Oddział będzie obchodził 90 rocznicę powstania. Planujemy więc z tej okazji szereg szczególnie atrakcyjnych imprez.

/przedruk z „Dziennika Polskiego” z 13.12.1995/

O dawnych poszukiwaniach złota w Karpatach

Złoto! Któż by go nie chciał posiadać, skoro tylko ręką sięgnąć, a można je wydobyć z ziemi lub wypłukać z piasku w potoku. A miejsce, gdzie można je znaleźć, i to „pewnych”, jest sporo. Szczególnie w górach. W Karpatach. Piszą o tym dawni kronikarze, Jan Długosz (*w Liber beneficiorum...*, 1470 r.), Maciej z Miechowa (*Chronica Polonorum*, 1519), przyrodnik Stanisław Sarnicki w swym geograficznym opisie Polski (1585), historyk Szymon Starowolski (1616), a w późniejszych czasach wielu innych.

Skąd wzięła się w Polsce myśl pszukiwania złota - trudno odgadnąć. Opowieści ludowe wspominają, że poszukiwaczami bywali dawniej ludzie obcy, głównie Niemcy. Być może, ową „gorączkę złota”, która później opanowała Polaków, przynieśli przybysze z Dolnego Śląska, którzy, znając kopalnie złota w dorzeczu górnej Nysy, w okolicach Legnicy, Złotoryi i Lwówka, zapragnęli z ciekawością w rękę szukać pokładów zlotodajnych w mało podówczas znanych Karpatach.

Pierwszym poszukiwaczem złota, którego nazwisko przekazały nam kroniki, był rycerz Wydźga z Czorsztyna, dawny dworzanin Konrada Mazowieckiego. Jedni piszą o nim, że był członkiem polskiego rodu Lubowitów - Ogniwów, inni - że był Niemcem, synem Zawiszy z Rozembergu. Wydźga, do którego poza Czorsztynem należały jeszcze Ciężkowice, Lusławice, Łącko i Muszyna, zajmował się wiele lat poszukiwaniem złotego kruszcza w górach południowej Sądectczyzny. Prace te miały zostać uwieńczone pomyślnym rezultatem, skoro - jak twierdzi Długosz - w kronikach krzyżackich znajduje się zapis, że w latach głodu Wydźga posłał mistrzom krzyżackim w darze kilka sztuk (galarów) wyładowanych żywnością, z ukrytymi w niej bryłami złota, wydobytymi przez niego w okolicy Łącka. Gdy Wydźga postarzał się, sprzedał około 1251 r. swe dobra, i szukając spokojnego kąta

wstąpił do zakonu krzyżackiego. Długosz cytuje na podstawie krzyżackich źródeł testament, który rzekomo miał sporządzić Wydźga. Ze względu na rolę, jaką ów „testament” odegrał w późniejszych czasach, należy przytoczyć z niego niektóre fragmenty:

„Ja z Torunia gdyżem umrzeć miał poto kazałem to spisać, żeby na mej duszy nie pozostało.

Najpierw się pytałem do Krakowa, a z Krakowa do Nowego Sącza, a z Nowego Sącza do Starego Miasta, a ze, Starego Miasta do Rytra. A pod tym grodem pod Rytrzem stoi jedna karczma i jeden młyn, i wpada tam woda co ją zowią Rostoką. Pofolguj tej wodzie i idź wzdłuż niej, a gdy będziesz daleko w lesie wtedy przyjdzie druga woda z lewej ręki, porzuć ją na prawo i idź na lewo”.

W ten sposób doprowadzona jest droga do potoku zwanego Suchą Rostoką, nad którym, w miejscu zaznaczonym znakiem księżycy i kilkoma gwiazdami, ukryta jest miska do płukania złotego piasku i kaganka.

„A gdy na to miejsce przyjdiesz klęknij i oddaj Bogu chwałę. A to jest dobro jako groch i jako siemie, a rzadko jako bób” (chodzi tu o wielkość ziarenek złotego kruszcza).

Prócz miejsca wskazanego przez „testament” Wydźgi, zdaniem Długosza złoto ma się znajdować, koło wsi Barcice, nad potokiem zw. „Trzebiełek”, koło Tylmanowej, w Szczawnicy, i w kilku innych miejscowościach znajdujących się w południowej Sądectczyźnie. Testament Wydźgi, poparty autorytetem Długosza, długi czas nie dawał spokoju różnym zawiadaniom, którzy w sposób łatwy i szybki chcieli się dorobić majątku.

Mniej więcej w sto lat od czasu wstąpienia Wydźgi do zakonu, szukał „złotwin” starego rycerza Jan Gładysz de Brzeszcze, później-

Dokończenie na stronie 9

szy żupnik bocheński i twórca klucza szymbarskiego, siedziby roku Gładyszów. Prawdziwa „gorączka złota” zaczyna jednak ogarniać Polskę dopiero w XV stuleciu. Na podstawie kilku przywilejów królewskich z tego okresu można wymienić cały szereg poszukiwaczy: Jana Otta hutnika, Jana pisarza z Bochni, Mikołaja z Kleparza, Stanisława i Dominika ze Zmigrodu, Mikołaja Fryszykła i Mikołaja Dymitara z Biecza. Począwszy od XVI w., wśród poszukiwaczy złota spotyka się również szlachtę, np. Gołuchowskich, a nawet członków znanych rodzin magnackich, jak Firlejów lub Lanckorońskich. W przywilejach wydawanych górnikom przez królów polskich w XV, XVI, czy XVII wieku, z reguły uwzględnia się możliwość znalezienia złota. W niektórych przywilejach przewidziane są nawet opłaty na rzecz panującego. Np. w przywileju wydanym przez Zygmunta III, król, zezwalając na poszukiwanie kruszców w starostwie nowotarskim, nakłada na górników obowiązek oddawania każdego trzeciego dnia funta złota do królewskiej szkatuły.

Złotego kruszcu szukano przede wszystkim w górach Sądeckich. Kopalnie jednak górnicy nie tylko w okolicy Rytra, Łącka czy Szczawnicy, ale także w dobrach biskupów krakowskich koło Muszyny, jak świadczą o tym nazwy Złotne, Złockie, Słotwiny (dawniej najprawdopodobniej Złotwiny). W sąsiadującej z sądecką ziemi bieckiej znajdowało się wiele miejsc, które, jak mówiły dokumenty, były „podejrzane”, że ukrywają drogie metale. Przechowywały się wzmianki o znajdowaniu złotego kruszcu w okolicy Żmigrodu i we wsi Ropie, na południe od Gorlic, a w 1631 r. Samuel Gołuchowski szuka złota za pozwoleniem królewskim w okolicy łemkowskiej wsi Wołowiec Ruski. Jeszcze w połowie ub. wieku Wincenty Pol w czasie jednej ze swych podróży w góry Huculszczyzny spotkał na wierzchowinie Złotej Bystrzycy tabor wędrowny wołoskich Cyganów, którzy na to miejsce przybywali corocznie, i przy pomocy sit wypłukiwali z rzeki złoty piasek.

Czynność tę uprawiali w nocy, w największej tajemnicy, „aby nikt nie odkrył ich miejsca ani sposobu”. Pol zakupił od cygańskiego wójta dowodzącego taboru - za 15 reńskich - tzw. „kiesię złota”, czyli woreczek z koziej skóry, długości i grubości palca, wypełniony złotym piaskiem (*W.Pol: Z Czarnego Lasu i Czarnej Góry. Dzieła prozą t.II. Lwów 1876, s. 399*).

Najdawniejszy dokument wspominający o pracach górniczych w obrębie Tatr pochodzi z 1495 r. i dotyczy kopalni srebra. Wzmianki o wydobywaniu złota na Krywaniu spotykamy dopiero za czasów Zygmunta Starego. Według podania, za tegoż króla złoto wydobywano również w Dolinie Kościeliskiej, gdzie znajdowała się płuczka złotego piasku, zwana przez górali „młynem”. Pewnego razu zbójcy zabili górnika, pogrzebali jego ciało i grób przywalili młyńskim kamieniem, w którym ktoś osadził drewniany krzyż. Z czasem krzyż niszczał od deszczów, a potok zniósł kamień na inne miejsce. Domniemania mogił górnika doprowadził do pierwotnego stanu Wincenty Pol, gdy w 1852 roku, jako profesor geografii UJ, zwiedzał wraz z uczniami Tatry. Krzyż wystawiony przez Pola dotrwał do 1867 r. W 16 lat później Towarzystwo Tatrzańskie postawiło na tym miejscu krzyż żelazny.

W Tatrach poszukiwania złota trwały dłużej, aniżeli w innych stronach Polski. Jeszcze w ubiegłym stuleciu słychać było wśród najdzikszych ostępów górskich, stuk czekana górnika, który wykuwał na skałach swe znaki, dobrze znane tatarnikom, i zwiedzał jaskinie o wiele wcześniej, niż zostały one powtórnie odkryte przez penetrujących góry grotołazów.

W 1793 r. zwiedzał Tatry Szkot, Robert Townson. Pewnego razu, gdy ze swym przewodnikiem rozbił obóz w Dolinie Zimnej Wody,

zblżyły się do obozu trzy wynędzniałe postacie. W pierwszej chwili wystraszony Szkot myślał, że to zbójnicy, okazało się jednak, że byli to poszukiwacze złota, którzy od 12 lat przeszukiwali Tatry z bardzo znikomym rezultatem, tracąc na koszty swych wypraw około 500 reńskich.

Nie ulega jednak wątpliwości, że złoto wydobywano w Tatrach rzeczywiście. Wzmianki o tym znajdujemy w dziele Staszica „O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski”.

Staszic odbył w 1802 r. dłuższą wycieczkę w Tatry. Na stokach Krywania spotkał sztolnie „z wielką pracą kowane” w skałę. Były to opuszczone kopalnie złota, które znajdowano tam w postaci cienkich listeczków lub gruzełków. Kilka razy próbowano wznowić wydobywanie złota w tych sztolniach, ale zawsze kończyło się to na wydatkach przekraczających zyski. Parę lat przed Staszicem zwiedzał kopalnię na Krywaniu radca gubernialny Fichtel, który w swym sprawozdaniu stwierdził, że kawałek złota wydobyty na Krywaniu, wagi jednego czerwonego złotego, kosztuje tam skutkiem wysokich kosztów eksploatacji 2 czerwone złote. Czynne kopalnie złota znalazł Staszic także w Dolinie Zimnej Wody. Wspomina również o słynnym Żabim Jeziorze, o którym wśród ludu góralskiego krążyła liczne podania i „tajemnicze rękopisma”.

Pisze o tym szerzej Ludwik Zejszner, autor drukowanej w 1842 r. pracy pt. *Rzut oka na budowę geologiczną Tatrów*. Według Zejsznera, „Podhalanie opowiadają sobie o niezmierności skarbów w ich górach zawartych, a corocznie w te strony przybywających Niemcach, Czechach, Włochach, którzy przez kilka tygodni kopią tutaj skarby, a potem wychodzą niezmiernie obładowani”.

Zejszner przytacza jedno z owych pism o skarbach tatrzańskich,

jakie w tych czasach krążyły wśród ludności góralskiej. Pismo to, zatytułowane *„Traktat, którego Włoszy idą in secreto w góry krakowskie zwane Tatry”*, jest nieco podobne do wspomnianego wcześniej testamentu Wydźgi, z tym tylko, że znacznie dłuższe i przepojone różnymi cudownościami, zaklęciami magicznymi i wiarą w duchy strzegące skarbów. Chcąc dostać się do miejsca obfitującego w złoto, należy iść z Kieżmarku przez Zielone Jezioro, Czarny Las, do Polskiego Jeziora, skąd wiodą dalej znaki kute w skałach, a mianowicie: głowa, ręka i 6 gwiazd. Idąc tym szlakiem, dochodzi się wreszcie do Zabiego Jeziora, w pobliżu którego znajduje się mnóstwo jaskiń i przejść podziemnych.

W tych ciemnych krużgankach czekają przybysza rozmaite przykre niespodzianki. W jednej jaskini panuje upał nie do zniesienia, w drugiej leży wieczny lód i śnieg, w trzeciej jest taki zaduch, że trzeba oddychać przez gąbkę nasyoną „wódka serdeczną” i kamforą. W ostatniej zaś jaskini czyha Podskarbi, duch podziemi i dozorca skarbów, który rzuca w intruza skalnymi złomami. Gdy jednak odważny górnik przejdzie cało przez te wszystkie przeszkody, znajdzie się w olbrzymiej sali o srebrnych ścianach, złotych kolumnach, gdzie po kątach leżą sterty drogich kamieni oraz szczerozłote ptaki, kury, kaczki itp., wysiadujące złote jaja.

Tego rodzaju pisma krążyły wśród górali podhalańskich jeszcze w II połowie ubiegłego wieku, zacierając mgławicą fantazji prawdziwe wieści o dawnych tatrzańskich kopalniach złota. Wielu górali do czasów współczesnych robiło w Tatrach tajemnicze wyprawy po złoto. Bardziej realistycznie myślący szukają w górach „kotlików ze złotymi dukatami”, zakopanymi kiedyś przez zbójników. Krąży opowieść, że ten czy ów „hruby” ród gazdowski właśnie znalezionym skarbom zawdzięcza swoje bogactwo.

Roman Reinfuss

/przedruk z „Hal i Dziedzin”/

* Denali '95 *

W dniu 2 lipca 1995 o godz. 20,40 wraz z partnerem - Krzysztofem Pływaczem, Polakiem zamieszkałym na stałe w Chicago, wszedłem na szczyt Denali (6.194 m npm). Do roku 1994 góra nosiła nazwę Mt. McKinley, ostatnio jednak powrócono do pierwotnej, indiańskiej nazwy.

Organizacja wyprawy trwała prawie rok. Główne trudności polegały na zebraniu odpowiednich informacji i znalezieniu partnerów. Na notatkę zamieszczoną - dzięki uprzejmości Basi Morawskiej - w „Co słychać” - o planowanej wyprawie na Denali, otrzymałem tylko jedno zgłoszenie. Jego autor zresztą po otrzymaniu szerszych wyjaśnień, zrezygnował. Umówiłem się więc wstępnie z Ryśkiem Pawłowskim, szefem agencji „Patagonia”, w której programie znajduje się m.in. wejście na Denali. Tymczasem w styczniu napisał, a potem zatelefonował Krzysztof Pływacz z USA. Okazało się, że od dawna bezskutecznie poszukiwał partnera na taką właśnie wyprawę. Jako cudzoziemiec - tak to odczuwał - niezręcznie by się czuł, biorąc udział w amerykańskiej, komercyjnej eskapadzie. Zaproponował mi więc wspólną organizację wyjścia na Denali. Propozycję oczywiście chętnie przyjąłem, gdyż amerykański rodak dysponował wiedzą i informacjami niedostępnymi w Polsce.

Denali, mimo stosunkowo niewielkiej wysokości, jest szczytem porównywalnym pod względem trudności z Mt. Everestem. Z powodu położenia (63° 05' szer. geogr., 40 km od kręgu polarnego), ma niezwykle zmienną pogodę: burze śnieżne z prędkością wiatru przekraczającą 150 mil/h, gęste mgły, różnice temperatur przekraczające od 20°C do minus 40° i więcej w ciągu 12 godzin. Do tego dochodzą lawiny śnieżne, obrywy seraków, bardzo liczne szczeliny lodowcowe i wcale nierzadkie w tym rejonie trzęsienia ziemi. Aklimatyzacja podczas wejścia jest o wiele trudniejsza, niż w Himalajach czy Andach. Po pierwsze dlatego, że z powodu braku piętra lasów (tundry) w powietrzu jest o wiele mniej tlenu. Po drugie - wyjściowa miejscowość, Talkeetna, leży na wysokości niewiele wyższej ponad poziom Oceanu Spokojnego. Im dłużej przebywa się w Talkeetna, tym dłużej trzeba się aklimatyzować. Niebagatelną rolę odgrywa też deniwelacja - od miejsca startu (lądowisko na lodowcu - 2.195 m), do szczytu jest 4 km. Jest za to jeden niezwykle ważny plus: w sezonie letnim na Denali przez cały czas jest tak jasno, że praktycznie dzień od nocy można rozróżnić tylko według godzin i po zmianie temperatury.

Denali znajduje się w Narodowym Parku (Denali National Park). Zezwolenia na wejście na szczyt udziela w Talkeetna Stacja Parku (Ranger Station), po udokumentowaniu na specjalnym formularzu kwalifikacji wspinaczkowych w terenie arktyczno - lodowcowym i stażu wysokościowego. Formularz należy wysłać na 60 dni przed terminem rozpoczęcia wyprawy. Dodajmy, że wymagana jest także opłata w wys. 150 dolarów. Stąd pierwsze kroki organizacyjne należy rozpocząć od kontaktu ze stacją w Talkeetna (Denali Ranger Station in Talkeetna). Można stamtąd otrzymać bardzo obszerny komplet danych dotyczących wejścia na szczyt.

Letni sezon wspinaczkowy trwa tam zaledwie dwa miesiące (maj - czerwiec). Jednak już w styczniu trzeba zarezerwować miejsce na lot do Anchorage (Alaska), ponieważ od maja do lipca z reguły brak jest miejsc. Rocznie na Denali wyrusza ok. 1.000 osób. Z Anchorage do Talkeetna jest 180 km. Można się dostać tam pociągiem (40 dol.), lub specjalną taksówką - mikrobusem za tę samą cenę. Z Talkeetna do szczytu jest ok. 100 km, ale nie prowadzą tam żadne drogi (tundra, bagna, rozlewiska, lodowiec). Dlatego wyprawy raczej korzystają z usług lotniczych przewoźników w celu osiągnięcia lodowca Kahiltna, którym prowadzi

podejście pod szczyt. Latają tam przeważnie czteroosobowe (3 pasażerów i pilot) „Cessny”, ale tylko przy dobrych warunkach atmosferycznych. Ten przelot też trzeba oczywiście zarezerwować wcześniej.

Na Denali prowadzą dwie łatwe (w sensie wspinaczkowym), ubezpieczone poręczówkami tzw. drogi normalne: przez lodowiec Kahiltna i West Buttress z Talkeetna od południa raz przez lodowiec Muldrow z centrum Parku Denali (Visitor Center) - od północy. Można obie te drogi połączyć, trawersując szczyt. Pozostałe trasy na Denali są trudnymi drogami wspinaczkowymi.

Mogliśmy mówić o dużym szczęściu, gdyż jeszcze tego samego dnia (10 czerwca), po przybyciu do Talkeetna, po południu wylecieliśmy „Cessną” firmy Hudson Air Service Inc. na lądowisko w bocznej, zachodniej odnodze lodowca Kahiltna przy wschodniej ścianie szczytu Mt. Hunter (4.444 m). W sumie byliśmy na lodowcu 25 dni, zakładając 6 obozów. Ze względu na błędnie ustaloną przez K.Pływacza normę żywnościową (1 kg na osobę x 30), obciążenie mieliśmy bardzo duże i za wyjątkiem dojścia z całym ekwipunkiem od lądowiska do obozu pierwszego na wys. 2.408 m, do pozostałych obozów musieliśmy drogę pokonywać dwukrotnie.

Dysponowaliśmy dwoma namiotami: większym, bazowym o wadze 3.100 g oraz mniejszym, szturmowym, o wadze 2.800 g. Tak jak wszyscy, bagaż podzieliлиśmy między plecak i plastikowe sanki. Do obozu trzeciego (3.353 m) używaliśmy rakiet śnieżnych, potem tylko raków i czekanów. Na szczyt wyruszyliśmy z obozu szóstego (5.300 m). Droga powrotna, bardzo nieprzyjemna ze względu na topniejący lodowiec i dużo szczelin, zajęła nam dwa dni. Odkopywanie namiotu ze śniegu, żeby się nie udusić, było czynnością niemal codzienną. Ale były też okresy pięknej, bezwietrznej pogody, choć na grani West Buttress przetrzymaliśmy burzę śnieżną.

Podczas pobytu na lodowcu spotkaliśmy zaraz pierwszego dnia Mariolę Popińską „Gospozię”, która na szczyt jednak nie weszła oraz silną, sześciuosobową grupę Ryśka Pawłowskiego, z którą spotykaliśmy się potem na kolejnych obozach. Z jego grupy szczyt osiągnęło 5 osób, w tym R.Pawłowski po raz trzeci.

Niestety, nie dla wszystkich góra była łaskawa. W czasie naszego pobytu na Alasce, na Denali zginęło sześć osób: Hiszpan, Tajwańczyk oraz czterech Amerykanów.

Piotr Gawłowski

PTT Oddział Bielsko - Biała

A nam jest szkoda lata...



HERBATA Z... ONUCY! Leszek twierdzi, że termos wiożony do getrów „lepiej trzyma” ciepło. Vicki przygląda się z niedowierzaniem...

INFORMACJE - AKTUALNOŚCI

* Nasz Oddział był organizatorem X Posiedzenia Zarządu Głównego PTT, które odbyło się w dniach 6 - 8 października 1995 w DW „Szczakowianka” w Krynicy. Posiedzenie obsługiwali kol. kol. Małgorzata Kieres, Anna Totori, Wojciech Świgut i Maciej Zaremba. Głównym tematem były sprawy związane ze zbliżającym się Zjazdem PTT. Ustalono, że w związku z listopadowymi wyborami prezydenckimi, odbędzie się on ostatecznie 2 grudnia w schronisku na Polanie Chocholowskiej. Na wniosek naszego Oddziału, Zarząd Główny ma rekomendować Zjazdowi kol. Basię Morawską - Nowak na stanowisko nowego prezesa ZG. Pozostali kandydaci odmówili (M. Zaremba, K. Kabat, J. Weigel) podjęcia się tej funkcji. Omówiono sprawy organizacyjne związane ze Zjazdem, a następnie dyskutowano nad projektem sprawozdania Zarządu Głównego oraz sprawozdania finansowego za mijającą kadencję. Sprawozdania złożyły też poszczególne komisje ZG. Zatwierdzono również propozycje nadania członkostw honorowych PTT oraz omówiono zgłoszone przez Oddziały propozycje zmian w statucie PTT. Nie obeszło się też bez dyskusji nad „Pamiętnikiem PTT”, a konkretnie nad problemami finansowymi związanymi z wydaniem IV tomu. Ostatecznie jego drukiem ma zająć się nasz Oddział, a całą sprawę ma pilotować Jacek Zaremba. Ustalono też, że ostatnie posiedzenie ZG odbędzie się w przeddzień Zjazdu, tzn. 1 grudnia 1995 r.

* Kol. kol. Jan Krajewski i Maciej Zaremba dokonali oznakowania tabliczkami ścieżki dydaktycznej prowadzącej ze stoku Maślanej Góry do jeziora Morskie Oko.

* Grupa studentów pod kierunkiem dr. Jerzego Preislera (prezesa Oddziału PTT w Poznaniu), kontynuowała inwentaryzację szlaków turystycznych w Tatrach. Tym razem były to:

- 1) schronisko Murowaniec - Waksmundzka Rówień - Polana pod Wołoszynem - zejście do szosy (dł. 8.720 m);
- 2) Trzydniowiański Wierch - Kończysta (dł. 1.660 m);
- 3) Dolina Starej Roboty - Siwa Przełęcz (dł. 5.080 m);
- 4) Wołowiec - Łopata - Jarząbczy Wierch - Kończysta - Starorobociarski - Raczkowa Przełęcz - Siwa Przełęcz (dł. 7.200 m).

Przy okazji Jurek udzielił wywiadu zakopiańskiemu Radiu Alex.

* W 19 numerze „Gór” ukazała się notatka na temat schroniska PTT „Chyż u Bacy” na Mładej Horze.

* W wieku 87 lat zmarł prof. Mieczysław Klimaszewski. Od 1950 r. związany był z Uniwersytetem Jagiellońskim, w tym przez 8 lat pełnił funkcję jego rektora. Był specjalistą od geomorfologii - nauki o rzeźbie powierzchni Ziemi. Większość jego prac dotyczyła Tatr i Podtatrza. Był członkiem wielu towarzystw naukowych, akademii nauk, doktorem honoris causa wielu uniwersytetów. Przez prawie dwadzieścia lat był przewodniczącym Rady Tatrzańskiego Parku Narodowego (m.in. zainicjował i doprowadził do realizacji wielkiego dzieła jakim jest „Atlas TPN”). W 1991 r. został wybrany Honorowym Przewodniczącym tej Rady.

* Od kilku miesięcy trwają w MSW prace nad przygotowaniem umowy ze Słowacją dotyczącej swobodnego przekraczania granicy na szlakach turystycznych w górach. W pierwszej wersji, oprócz Pienin, Bieszczadów i Beskidów, były również Tatry. Wówczas zaprotestował TPN za pośrednictwem Ministerstwa Ochrony Środowiska argumentując, że turyści przechodzący przez granicę (np. w rejonie Rysów), mogą zniszczyć miejsca lęgowe ptactwa i zwierząt. Tatry zostały więc wykreślone z projektu umowy.

Nie wiadomo: śmiać się, czy płakać. Chyba jednak to drugie, bo widać tu nie brak wiedzy, a wyraźnie złą wolę. Wystarczy przecież znaleźć się na Rysach by zaobserwować, jak tłumy wychodzące od Morskiego Oka na graniczny wierzchołek Rysów (2.499 m), „obowiązkowo” wchodzą na odległy o kilkadziesiąt metrów wierzchołek słowacki (2.503 m), jako że jest on najwyższy. Nie usankcjonowanie tego istniejącego od początku tatrzańskiej turystyki stanu jest tylko pobożnym życzeniem i na zawsze pozostanie na papierze. Na Rysach były, są i będą setki (a w weekendy pewnie i tysiące) turystów dziennie. O jakich miejscach lęgowych jest tam mowa? I pytanie do TPN: co się zmieni w stanie faktycznym i na korzyść przyrody, jeżeli Rysy zostaną pominięte w umowie? Mam czarne myśli, ponieważ od dyrekcji TPN logiki nie można wymagać.

* Na październikowym posiedzeniu Rady Euroregionu Tatry, dyrekcja TPN stwierdziła, że jest zaniepokojona zbyt dużą ilością turystów w Tatrach. Zarówno TPN jak i TANAP przeciwni są otworzeniu dla turystów granic, tak jak to miało miejsce na podstawie konwencji z 1925 r. Dyrekcja

TANAP planuje wręcz ograniczenie dostępu do Tatr. Proponuje w zamian udostępnienie „okolic” (?).

* Jesienią w Dolinie Białej Wody i Dolinie Jaworowej (a więc na terenie ścisłego rezerwatu), trwała intensywna zrywka drewna przy pomocy helikopterów, buldożerów i ciężkich samochodów ciężarowych. Mimo huku pracującego sprzętu i krajobrazu jak podczas bitwy, obok stoją spokojnie tablice informujące turystów o „zakazie zberu lesnych plodin” oraz nakazie zachowania ciszy (!!!). No tak. Przecież dyrektorzy TANAP i TPN Mikulasz Michelczik i Wojciech Gąsienica - Byrcyn wyraźnie wskazali („Gazeta Wyborcza” z 11.10.1995), kto jest największym wrogiem Tatr: „przyjezdni śmieć, płoszą zwierzęta, niszczą roślinność...”.

* Zofia i Witold Paryscy otrzymali nagrodę miasta Zakopane za najlepszą książkę o Tatrach i Zakopanem, tj. za „Wielką Encyklopedię Tatrzańską”.

* W Zakopanem odbyło się czterodniowe sympozjum „Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego a człowiek”.

* Jesienią trwały remonty kolejnych szlaków w Tatrach. Poza Orlą Percią prowadzone były też prace pod Wołowcem.

* Na Symbolicznym Cmentarzu pod Osterwą umieszczona została tablica poświęcona pamięci ofiar katastrofy śmigłowca TOPR w Dolinie Olczyskiej z 11 sierpnia 1994 r.

* Po wrześniowym, kolejne trzęsienie ziemi na Podtatrzu. 13 października zadrżała ziemia m.in. w Czarnej Górze, Jurgowie, Białce, Bukowinie Tatrzańskiej, a nawet w Nowym Targu.

* GŁODNI - NIE CZYTAĆ!. W Łopusznej odbył się XXIII Konkurs Potraw Regionalnych. Uczestniczyło w nim kilkanaście miejscowości. Najwięcej potraw przygotował Ludźmierz (18) oraz Dursztyn (17). Pierwsze miejsce zdobyli razem: Nowy Targ, Łopuszna, Krempachy i Ludźmierz. Jury oraz goście degustowali m.in. kwaśnice z kiszonymi rydzami, żeberkami, jałowcem czy olejem lnianym, pęczak z grochem, grule mascone skwarkami struganymi, grule prażne, pałuski z borówkami, polewki z chałuskami, bombolki z masłem i miodem itd.

* W Krakowie odbyło się sympozjum „120 lat przewodnictwa w polskich górach”.

* Trwają prace nad przystosowaniem przejścia granicznego Chocholów - Sucha Hora do pracy całodobowej.

* W Łopusznej odbyło się VI Święto Gwary Góralskiej.

* W Beskidzie Sądeckim odkryto niedawno stanowiska dwóch bardzo rzadko występujących w Polsce ptaków drapieżnych: orlika krzykliwego i orla przedniego.

* Jurek Preisler z Poznania apeluje o ratunek dla bieszczadzkiej kolejki, która stoi gotowa do eksploatacji. Nadleśnictwo chce oddać kolejkę, a Park twierdzi, że nie ma pieniędzy.

* Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyjął projekt utworzenia nowego parku narodowego „Bory Tucholskie”, a także powiększenia parków Bieszczadzkiego i Świątokrzyskiego.

* Szwajcar Erhard Loretan wszedł 5 października 1995 na Kanczengdżongę (8.586 m) i jest trzecim alpinistą na świecie, który zdobył Koronę Himalajów. Tego samego dnia Kanczengdżongę atakował też Francuz Benoît Chamoux, dla którego ta góra również była czernastym ośmiotysięcznikiem. Tuż poniżej wierzchołka zrezygnował jednak z ataku i zginął podczas zejścia.

* W listopadzie w Dolinie Gokyo w Himalajach zginęły w lawinie 52 osoby. Jest to największa tragedia górską, do jakiej kiedykolwiek doszło w Nepalu.

* Akcja w obronie Puszczy Białowieskiej, w którą włączyło się nasze Towarzystwo, przynosi pierwsze rezultaty. W I kwartale 1996 r. powierzchnia Białowieskiego Parku Narodowego ma zostać powiększona o 5 tys. ha, a 50 tys. ha powierzchni ma uzyskać status parku krajobrazowego.

* Zachęcamy do korzystania z informacji dotyczących warunków pogodowych i śniegowych w górach, które podaje TELEGAZETA na stronach:

542 - Tatry (komunikaty TPN)

544 - Beskidy (redaktorzy TV i radia od lat uznają wyłącznie pod tą nazwą Beskid Śląski i Żywiecki. Przypominamy więc, że istnieją jeszcze inne Beskidy: Makowski, Mały, Gorce, Wyspowsy, Sądecki i Niski)

545 - Bieszczady

546 - Sudety

Dyrekcje kilku Parków Narodowych, powołane przecież do ochrony przyrody, w ewidentny sposób współzawodniczą między sobą w tworzeniu nie mieszczących się w głowie nonsensów, nie mających z tą ochroną nic wspólnego. Na czele tej „zabawy” są częste przetasowania. A to byłbyś Park Tatrzański, a to powali nowym pomysłem Park Babiogórski, a to wymyśli coś kretyńskiego Park Karkonoski, a to Park Bieszczadzki nie chce być najgorszy...

Poniżej przedrukujemy artykuł Jerzego Wysłoucha zamieszczony we wrześniowym numerze PTTK - owskiego pisma „Na Szlaku”. Myślimy, że w obronę Parków Narodowych przed ich własnymi Dyrekcjami winno się też bardziej energicznie włączyć nasze Towarzystwo.

Realia babiogórskiej turystyki i ochrony przyrody w czerwcu 1995 r.

Pozwólcie, że trochę pokłamię

I znowu zawiąłem w babiogórskich dziedzinach. To już po raz 31, odkąd zorientowałem się, że moją życiową pasją są góry. Poprzednio odwiedziłem „Babcie” trzy miesiące wcześniej - w marcu, a co widziałem, opisałem w wiosennych wydaniach „NS”. Jak się okazało, nie widziałem wszystkiego, na Babiej leżała jeszcze gruba warstwa śniegu, a ostatnie miesiące przyniosły sporo nowego. Sporo „nowego” w ogóle przyniósł ostatni rok. Jest to czarny rok babiogórskiej turystyki. W powojennej historii turystyki górskiej w Polsce trudno znaleźć równie ponure wydarzenia.

Nie chodzi bynajmniej o dziesiątki śmiertelnych ofiar, które pochłonęła Babia Góra - nic takiego nie miało miejsca, chodzi zupełnie o coś innego. Zanim wyluszcze szczegóły, krótka dygresja.

Rozmawiałem na Markowych z pracownikiem Parku i dowiedziałem się, że nasze pismo „NS” czytane jest w Parkowych kręgach, moje zaś pisanie o Babiej i Parku często zawiera nieprawdę. Jak usłyszałem, „niektóre informacje są nieprawdziwe”. Wyjaśniłem, że piszę tylko o tym, co widzę, a pozostałe wiadomości czerpię np. z regulaminu BgPN, z rozmów z turystami, ratownikami. Wszyscy chyba nie kłamią, ja także nie łżę, a ślepy też nie jestem. Ale skoro w Parku uznano, że mijam się z prawdą, to pozwolę sobie jeszcze trochę pokłamać.

Nie jest więc pewnie prawdą, że na Babiej Górze - pardon - w Babiogórskim Parku Narodowym wprowadzono kagańcowe restrykcje wobec turystyki, nieznane w powojennej historii Polski, nieznane nawet w stanie wojennym.

Nawet wtedy, kto miał przepustkę, chodził bez przeszkód, jakim chciał szlakiem, o dowolnej porze roku. Dziś nowy regulamin Parku zawiera niemal same nakazy i zakazy dotkliwie godzące w prawdziwą turystykę górską.

Chodzi o następujące zakazy wprowadzone przez nową dyrekcję BgPN: zakaz biwakowania, zakaz poruszania się po Perci Akademików zimą, zakaz wycieczek na szczyt od zmerzchu do wschodu słońca bez towarzystwa osoby uprawnionej przez Park. Przepisy te są nie tylko nielogiczne, ale i bezprawne. Po pierwsze, nie ma w Polsce przepisu prawnego zakazującego uprawiania turystyki górskiej zimą. Turystykę, a także inne formy rekreacji i sport uprawia się na własną odpowiedzialność. Po drugie, od spraw bezpieczeństwa w górach jest GOPR, a nie instytucja, której zadaniem jest ochrona krajobrazu i przyrody przed skutkami rozwoju cywilizacji. Wreszcie po trzecie, turysta górski z odpowiednim wyposażeniem i umiejętnością jest, obok ratownika GOPR, jedyną osobą mogącą bezpiecznie poruszać się w górach zimą. Jest to człowiek znający góry i umiejący się w nich zachować.



Nie ma także żadnego przepisu prawnego zabraniającego poruszania się obywatelowi Polski nocą po terytorium własnego kraju. Parki Narodowe nie mają uprawnień policyjnych i nie mogą wprowadzać tego typu „przepisów”.

Nie ma uzasadnienia wymóg wynajmowania licencjonowanego przewodnika lub przodownika z licencją BgPN, by móc iść nocą na Babią Górę. A zresztą jak sobie

to dyrekcja wyobraża? Turysta będzie biegał ze schroniska do dyrekcji w Zawoi Markowej po jakiś papier lub przewodnika? To przecież nie ma sensu. Ani trudności terenowe, ani żadne inne względy nie uzasadniają tego przepisu. Jest to zbiorowa kara za to, że ktoś, KTOŚ to nie znaczy turysta, palił ognisko gdzieś na grani. Dyrekcja twierdzi, że to robota turystów, a ja powtarzam, że to bzdura. Nikt nikogo za rękę nie złapał i nie ma żadnych dowodów, że to dzieło turystów! Dyrekcja BgPN zastosowała odpowiedzialność zbiorową, traktując nas jak bandę debilów i chuliganów. Park Narodowy bawi się w policję, zapominając o zadaniach stojących przed parkami narodowymi, a do tego cichcem realizuje program przebudowy masywu górskiego w park dworski w stylu angielskim, jeśli nie francuskim. Przypominam zatem, że najpierw dawno, dawno temu powstały góry, potem długo, długo nic, wreszcie pojawili się ich mieszkańcy, jeszcze później turyści. I właśnie turyści zapoczątkowali wszelkie ruchy ochrony przyrody, z ich inicjatywy powstały pierwsze rezerваты i parki narodowe.

Parki nie są jednak właścicielami, a tylko administratorami obszarów chronionych. Tymczasem na Babiej Górze jest niczym na jaśniepańskich włościach. Turysta jest intruzem, jak chłop, który przyszedł po chrust do pańskiego lasu. Może wziąć dwie wiązki pod warunkiem, że zapłaci. No i płacimy. Janosik, Ondraszek, Bury i inni zbójcy mogliby sporo się nauczyć od dyrekcji Parku. Wprowadziła ona zupełnie łupieżcze opłaty za przebywanie „na terenie BgPN”. Teraz nie ma już Babiej Góry, jest tylko Babiogórski PN.

Wchodząc w granice Parku płaci się 1,5 zł., do każdego noclegu na Markowych Park dolicza 1 zł., a chcąc następnego dnia rano wyjść na szczyt lub choćby na Bronę, trzeba zapłacić kolejne 1,5 zł. W czasie przeciętnego statystycznego pobytu na Babiej, zostawiamy Parkowi 4 zł. Tyle kosztuje nocleg ze zniżką w schronisku na Markowych. Jak wspominałem, pobiera się na Markowym dopłatę do każdego noclegu w schronisku! Nie raz, jako tzw. takse klimatyczną, tylko za każdą noc, chociaż ze schroniska wyjść nie wolno - zakaz turystyki nocnej. Bilety parkowe ważne są w dniu datowania, a nie przez dobę. To kolejne nadużycie. Połowa turystów wchodzi w granice Parku po południu, co wynika z marszruty, toku wędrówki. Płacą więc za cały dzień, choć faktycznie korzystają z prawa pobytu (bilet) przez parę godzin do zmerzchu. Potem Park pobiera pieniądze za spanie w schronisku. Rano niemal wszyscy wyklócają się z bileterem na Markowych, pokazując wykupione już raz bilety. Nic z tego. Trzeba płacić jeszcze raz, mimo, że za poprzednio zapłacone 1,5 zł. wędrowało się przez godzinę lub dwie dnia poprzedniego. Przecież to jest jawny rozbój, ordynarne wyludzenie!!!

Płacimy kilka razy za to samo, a za to wolno nam przejść się tylko w dzień, od wiosny do jesieni i po sztucznie zbudowanych chodnikach. Tak jest. Nie ma już prawie normalnych szlaków na Babiej!

Od granic Parku wolno się poruszać po świeżo zbudowanych z drewnianych bali i gliny chodnikach. Tak oto po stu latach regularnej turystyki babiogórskiej, zamieniono górę w park miejski (raczej dworski), a turystów w spacerowiczów (w najlepszym przypadku)!

Albo dyrekcja Parku nie wie, co to jest turystyka górską, albo wie i chce się pozbyć turystów wprowadzając restrykcje i starając się obrzydzić lub choćby utrudnić pobyt na Babiej. Wystarczy popatrzeć na nowe chodniki, którymi zastąpiono szlaki turystyczne. Żal popatrzeć na te gliniane ceprostrady pośrodku gór. Ja wiem, że dyrekcja powie, że są to wygodne „ścieżki ekologiczne”. Teraz jest taka moda, a zasłaniając się ekologią wolno zniszczyć wszystko, także prawdziwy górski szlak turystyczny. Czy ci ludzie nie widzą, jakiego dokonali spustoszenia, jak nienaturalnie wyglądają te ich chodniki: ze schodami, barierkami i nawierzchnią z obcą, glinianą nawierzchnią?

Dokończenie na stronie 13

Pozostają pytania: jak do tego doszło? Czy dzisiejszy stan turystyki na Babiej Górze jest wynikiem układu PTTK z BgPN? Wy nam oddacie szlaki, zrobimy z nimi, co się nam podoba, a my wam łaskawie pozwolimy chodzić po parkowych już ścieżkach. Nie wiem, czy zawarto taki układ. Raczej nie. Byłaby to jawna zdrada interesów turystów. Nie posądzam o złą wolę działaczy petetekowskich, choć, jak wiemy, w Pieninach oddano Parkowi szlaki „bez jednego strza-
hu”.



Gdzie była Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska, kiedy wcinano się w stok budując kretyńskie schody na początku Perci Akademików? Kiedy w Toruniu projektowaliśmy ścieżkę rowerową, trwały ciężkie boje o kawałek trawnika, tutaj lekką ręką zryto kawał stoku, pobudowano obce w krajobrazie chodniki, barierki, wszystko pod hasłami ochrony przyrody i wygody turystów. Jednocześnie depte się podstawowe prawa obywatelskie i pobiera hacracz od turystów.

Czekam na oficjalne stanowisko Komisji Turystyki Górskiej PTTK, wyrażone jasno i stanowczo, cze-

kam na wniosek ZG PTTK do Rzecznika Praw Obywatelskich w kwestii swobody ruchu turystycznego na obszarach chronionych, w szczególności odnośnie restrykcji wprowadzonych przez BgPN. Oczekuję zbadania legalności opłat wprowadzonych przez BgPN.

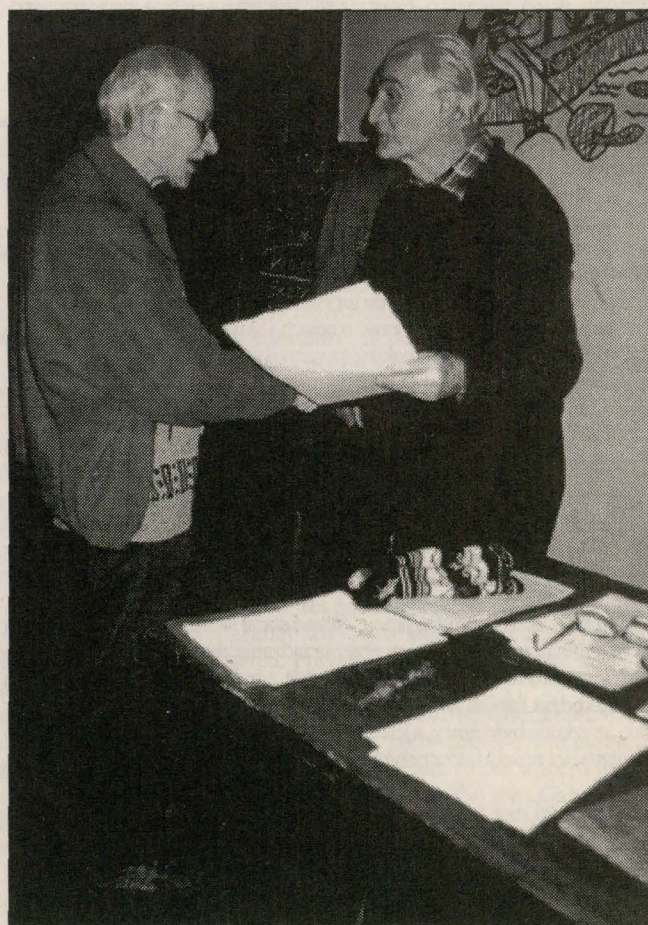
Na koniec jeszcze jeden kwiatek z babiogórskiej łączki. Funkcjonariusze Straży Granicznej otrzymali nowe zabawki - motocykle przystosowane do jazdy w trudnym terenie. Korzystają z tych zabawek nader skwapliwie. Skutkiem tej zabawy są miejsca na Górnym Płaju mocno rozjeżdżone, z głębokimi koleinami, z zalegającym ciągle błotem. Gratuluję i życzę dobrej zabawy.

Jeśli ktoś uważa, że to wszystko nieprawda, niech jedzie na Babią Górę. Jeszcze stoi.

Juliusz Wystouch



ZJAZDOWE MIGAWKI



Przewodniczący Zjazdu Prof. Ryszard Schramm wręcza dyplomy nowym Członkom Honorowym PTT: Maciejowi Mischke i Ździsławowi Dziędziewiczowi.

Z ARCHIWALNEJ PÓŁKI

SPRAWOZDANIE z czynności Oddziału "Beskid" w Nowym Sączu za rok 1913

Przystępując do sprawozdania z czynności za rok ubiegły, Zarząd z całym spokojem może oświadczyć, że nadzieje, jakie ożywiały założycieli „Beskidu”, są prawie urzeczywistnione. W roku ubiegłym dopełniliśmy nakreślonego z poprzednich lat najpilniejszego programu pracy przez wyznaczenie wszystkich ważniejszych szlaków i dróg turystycznych w okolicy Popradu i Dunajca, łączących ze sobą miejsca kąpielowe: Krościenko, Krynica, Szczawnicę i Żegiestów.

Nowe drogi wyznaczono:

- 1) Krynica - Przysłop - Runek - Hala łabowska - Skotarki - Łomnica - Piwniczna (zn. białe - czerwone).
- 2) Piwniczna - Niemcowa - Rogacz - Radziejowa - Prehyba - Hala szczawnicka - Dzwonkówka - Krościenko (zn. białe - żółte).
- 3) Piwniczna - Czercz - Rogacz (zn. białe - zielone).
- 4) Żegiestów zdroj - Pusta wielka - Jaworzyna - Krynica (zn. białe - niebieskie). Droga Jaworzyna - Krynica wyznaczono przy pomocy Kraj. Związku zdroj. i uzdrow.
- 5) Muszyna - Jaworzyna (zn. czerwone).

Stare drogi poprawiono:

- 1) Ryty - Makowica - Pisana hala - Łomnica - Piwniczna (zn. żółte).
- 2) Ryty - Roztoka - Prehyba - Szczawnica (zn. białe - czerwone).
- 3) Ryty - Niemcowa - Rogacz (zn. białe - zielone).
- 4) Piwniczna - Heliaszówka - Czercz (zn. białe - niebieskie).

Na szczytach gór i na rozdwojach umieszczono tablice oryentalne. Przy znaczeniu dróg kierowano się także względami na ruch turystyczny zimowy, a więc narciarski, by przez uprzyściplnienie ich zachęcić narciarzy do częstszego odwiedzania naszych gór.

Jeżeli przytomimy sobie trudne warunki atmosferyczne ostatniego lata, to rzeczywicie było wielkiem poświęceniem członków Oddziału, zajmujących się znaczeniem dróg, że potrafili pracę tę wykonać. Kierownictwo znaczenia dróg spoczywało w rękach prezesa Oddziału p. inż. Henryka Suchanka, któremu radą i pomocą ochoczo służyli p.p. Z. Hetper, R. Gdesz, K. Sosnowski i Z. Bączkowski. Jednak w przyszłości Zarząd będzie miał wiele trudności w dobrym utrzymaniu wyznaczonych dróg, gdyż ludność miejscowa, szczególnie w okolicy Krynicy, z niechęcią odnosi się do porobionych znaków i systematycznie je niszczy. Dlatego w niniejszym sprawozdaniu zwracamy się z prośbą do turystów, zdążających na nasze strony, by uświadamiali miejscową ludność o celach i skutkach turystyki i wpajali w nią poszanowanie tablic i znaków towarzystwa.

Oprócz tego Zarząd przygotował mapy, które z wiosną roku b. zostaną wywieszone na wszystkich stacjach kolejowych, nie tylko, jak dotychczas od Nowego Sącza do Piwnicznej, ale do Muszyny, względnie Krynicy. Podobne mapy w większych rozmiarach umieści się w domach zdrojowych Krynicy i Żegiestowa.

Po długoletnich staraniach Zarządu uzyskano lepsze połączenia kolejowe Nowego Sącza z Chabówką i Zakopanem, a dzięki temu część członków Oddziału zwróciła swe kroki w mało dotąd zwiedzane okolice Gorców.

Poza tą cichą i znużającą pracą, Zarząd starał się rozbudzić, jak w latach poprzednich, ruch turystyczny przez urządzenie zbiorowych wycieczek i w tym kierunku robił możliwe wysiłki. Ale z jednej strony stała temu na przeszkodzie fatalna aura, a z drugiej ogromna obojętność publiczności, tak, że szkoda było pracy, a jeszcze więcej dość kosztownej reklamy. Tej to obojętności należy także przypisać ogromny spadek liczby członków Oddziału.

O ile letni ruch turystyczny podupadł, o tyle wzmożł się zimowy. Podczas sezonu zimowego sekcja narciarska urządzała w każde święto wycieczki na okoliczne szczyty lub w Tatry, a ilość uczestników często dochodziła do liczby 18 osób.

Budowę schroniska na Prehybie odłożono, wychodząc z założenia, że sprawę tę można rozwiązać wtedy, gdy po uprzyściplnieniu szerszego pasma Beskidu ruch turystyczny w naszych okolicach więcej się wzmoże.

Posiedzeń odbył Zarząd 5.

Głównym przedmiotem obrad było wydawnictwo „Przewodnika po Beskidzie zachodnim”, którego opracowaniem zajął się prof. Kazimierz So-

snowski. Dzieło to tak ważne dla postępu turystyki polskiej, jest już prawie gotowe do druku, dzięki nieustrudzonej pracy autora, któremu też należy się wielka wdzięczność nie tylko samych turystów, ale wogóle całego społeczeństwa. „Przewodnik” obejmować będzie Beskidy od źródeł Wisły po Krynica, wraz z Pieninami. Zarząd dokłada wszelkich starań, aby „Przewodnik” mógł się ukazać w handlu z końcem maja 1914 r., a więc przed głównym sezonem letnim.

Jak w latach poprzednich, tak i w ubiegłym roku okazały się życzliwosc Oddziałowi przez udzielenie zasiłków: Rada miasta Nowego Sącza i Dyrekcja Kasy oszczędności, za co Zarząd wymienionym instytucjom składa najuprzejmiejse podziękowanie.

Sekretarz

Prezes

Zdzisław Bączkowski
Henryk Suchanek

Spis członków Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu

Zarząd

(wybrany na lat 3 tj. od r. 1912 - 1914)

1. Suchanek Henryk, przewodniczący
2. Dr. Płochocki Tadeusz, zast. przew.
3. Gdesz Roman, skarbnik
4. Bączkowski Zdzisław, sekretarz
5. Dr. Borowczyk Feliks, bibliotekarz
6. Dr. Chrzan Bogusław, czł. zarządu
7. Janczy Wojciech, „
8. Leśniak Józef, „
9. Dr. Sichrawa Roman, „
10. Wzorek Franciszek, „
- „

Zastępcy członków zarządu:

1. Gaudnik Zygmunt
2. Dr. Goldfinger Samuel
3. Wojtyga Józef

Komisja kontrolująca na rok 1913

1. Gaudnik Zygmunt
2. Nikiel Karol
3. Halski Zygmunt

Sekcja znaczenia dróg

1. Suchanek Henryk
2. Gdesz Roman
3. Bączkowski Zdzisław

Sekcja narciarska

1. Janczy Wojciech
2. Gdesz Roman
3. Bączkowski Zdzisław

Sekcja wycieczkowa

1. Dr. Chrzan Bogusław
2. Janczy Wojciech
3. Kamuda Józef
4. Dr. Sichrawa Roman
5. Gaudnik Zygmunt

6. Wojtyga Józef
7. Zieliński Piotr

Delegat Oddziału do Wydziału Tow. Tatrzańskiego

1. Sosnowski Kazimierz, prof. Akad. handl. w Krakowie
Członkowie

1. Appermann Jakób
2. Dr. Barbacki Władysław
3. Bączkowski Zdzisław
4. Dr. Borowczyk Feliks
5. Brudziana Antoni
6. Bukasiewicz Stanisław
7. Dr. Chrzan Bogusław
8. Chybiński Walery
9. Ciechiewicz Edmund
10. Dr. Ćwikowski Stanisław
11. Damsé Józef
12. Dr. Flis Stanisław
13. Gaudnik Zygmunt
14. Gdesz Roman
15. Dr. Goldfinger Samuel
16. Górski Kazimierz
17. Halski Zygmunt
18. Hein Julian
19. Hetper Zygmunt
20. Janczy Wojciech
21. Jasiński August
22. Dr. Jasiński Stanisław
23. Kamuda Józef
24. Kanner Ignacy
25. X. Klamut Michał
26. Koelner Edward
27. Dr. Körbel Maurycy
28. Kosiński Piotr
29. Kossowski Zygmunt
30. Krupski Leopold
31. Leśniak Józef
32. Ligaszewski Eugeniusz
33. Lusiewicz Edward
34. Malecki Jan
35. Migdal Edward
36. Nikiel Karol
37. Nowakowski Stanisław
38. Pelczar Michał
39. Peszkowski Kazimierz
40. Plicer Bernard
41. Dr. Płochocki Tadeusz
42. Przychocki Ligęza Teodor
43. Rajca Walenty
44. Rauch Zdzisław
45. Remi Zenon
46. Rossmanith Józef
47. Rytko Maryan
48. Sękowski Władysław
49. Dr. Sichrawa Roman
50. Dr. Silbermann Bernard
51. Sosnowski Kazimierz
52. Schneigert Władysław
53. Suchanek Henryk
54. Dr. Syrów Hersch
55. Tündlitzek Roman
56. Weiss Jerzy
57. Wiliński Floryan
58. Dr. Wilusz Julian
59. Wojtyga Józef
60. Wzorek Franciszek
61. Zarembianka Adela
62. Dr. Zieliński Edward
63. Zieliński Piotr
64. Żytyński Saturnin

/przedruk z „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” rok 1914/

Lekarz z mokrą głową

Każdy z nas czytał „Pannę z mokrą głową” Kornela Makuszyńskiego. I z pewnością pamięta postać roztargnionego lekarza, występującego tam pod imieniem Alojzy - jednego z opiekunów tytułowej, zwarowanej panny.

Ale chyba mało kto wie, że taki jego-
mość istniał naprawdę. Też miał niesamowite pomysły lekarskie, na odległość cuchnące czarną magią - i także serce. Jestem pewien, że tam i ówdzie na Podhalu jeszcze go wspominają. Doktora Tadeusza Gabryszewskiego, bo o kim innym mogłaby być mowa?

Urodził się w 1869 r., doktorat medycyny otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w latach 1916 - 1926 piastował godność lekarza klimatycznego w Zakopanem. Umarł w 1939 roku. Chyba jako jedyny lekarz (opócz Boya - Żeleńskiego), wszedł na zawsze do literatury. Ale i zasłużył na to całym równie pracowitym, co żartobliwym życiem.

O doktorze Alojzym (czy Tadeuszu, bo to wszystko jedno), serdecznie wspominał już po wojnie na łamach „Przekroju” jego przyjaciel - Kornel Makuszyński. Tenże sam, który zapisał i przekazał potomności jego lekarsko - znachorskie przepisy:

- Wezmiesz, bracie, czarną kurę - mawiał dr Gabryszewski do schorowanego kmiotka. - Nie może być ani biała, ani czerwona, tylko czarna! Niech ją baba zarżnie o świtanie, a potem niech splunie za siebie trzy razy pod wiatr. Potem niech ją warzy, a kiedy zmieknie, niech ją podzieli na trzy części i trzy razy niech ci da do zjedzenia”. Znający życie doktor widział chude kości pacjenta, jego równie chude gospodarstwo i wiedział, że jada się w nim kury tylko wtedy, kiedy są chore. A że kura musiała być czarna, że trzeba trzy razy spluć pod wiatr? Co to komu szkodziło? Grunt, że spracowany góral odżywił się żdziebko, co jest przecież częścią składową każdej kuracji.

- „Kiedy musiał zapisać proszki - plotkował dalej Makuszyński - które trzeba było polykać co dwie godziny, najprzedejniej-
sze wymyślał ceregiele:

- Pierwszy raz - mówię - zażyjesz, kiedy rano zadzwonią w kościele. Wtedy to najbardziej pomaga. Potem patrz, kiedy dzieci idą do szkoły. Wtedy stań tyłem do słońca i znowu zażyj proszek. Trzeci raz wtedy połkniesz, kiedy warszawski pociąg będzie dojeżdżał do Poronina!

I tak aż do nocy, a chłop, nie posiadający zegara, wykonywał polecenie co do minuty. I jakżeż nie wierzyć lekarzowi, który każe stawać tyłem do słońca? Żaden nie kazał, a ten kazał!”

Doktor Gabryszewski miał też inne dokonania, dzięki którym słynął na całym Podhalu. Potrafił na przykład zająć do śmiertelnie już chorego staruszka, któremu coś się „oberwało” podczas rąbania drzewa. Po-
patrzył, pokiwał głową - i „zaordynował”:

- Dajcie mu butelkę rumu!

Góral butelkę z lubością wypił, uśmiechnął się do słońca - i umarł. „I tak

Nowości wydawnicze

Długosz J.
Hajzer A.
Machnik A.
Michalak J.
Stecka Z.

Whymper E.
Civitas Christiana,
COTG
KTG PTTK

SKPG
TMT, TPN
TPO, ZPS

Flirt z Czarną Panią
Atak rozpaczy
Na podbój Ameryki
Gorlice, Biecz i okolice
Historia przewodnictwa
tatrzańskiego (wyd. 2)
Zdobycie Matterhornu
„Almanach Sądecki” 4 (1995)
„Wierchy” r. 60 (1994)
120 lat przewodnictwa
w polskich górach
„Harnaś” nr 15
O Sabale
Spisz i Orawa

TOPR pomaga i prosi...

Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe zwróciło się do nas z prośbą o wsparcie finansowe swej działalności. Ponieważ jesteśmy pewni, że członkom naszego Towarzystwa idee TOPR są bliskie, apelujemy o dokonywanie indywidualnych wpłat na podane konto, albo składanie datków u kol. Macieja Zaremby lub skarbnika Oddziału kol. Anny Totori.



Tatrzańskie Ochotnicze
Pogotowie Ratunkowe
PKO BP o/Zakopane
49621 - 36357 - 132

śliczną, uśmiechniętą miał śmierć, jak sam Obrochta, że mu całe Zakopane zazdrościło, a uwielbienie dla doktora niepomierne wzrosło”.

Tubylcy bez zażenowania wzywali go do wszelkich wypadków i przypadków. Gabryszewski nie zdierał z nich skóry. Mawiał: - Jeśli masz bracie talary, to coś zapłać, a jeśli nie masz, to wypij kieliszek na moją intencję”. Któż z nas nie spełniłby takiej „recepty” za zdrowie konsyliarza?

Ten wielki, choć okrągłej postury człowiek, miał też swoje słabości. Był mianowicie wynalazcą tajemnicznej, a cieszącej się wielką i niekłamną sławą nalewki, znanej pod intrygującą nazwą „bzdintilla semper pierdens”. Ani smak, ani zapach po niej nie pozostał. Tak mija marność tego świata...

Inną jego namiętnością było łowienie pstrągów. Rybackich kłusowników i dziś nie brak na Podhalu, ale takich rybitwów jak doktor Gabryszewski - już nie ma. Ponoć założył się z innymi pasjonatami tego sportu, że na koniskim grzbiecie zajędzie do Czarnego Stawu i z konia będzie łowił te szlachetne ryby. Zajechał i łowił, ku podziwieniu wszystkich niewierzących. Koń się ponoć także dziwił...

Dodajmy to na marginesie, że pstrągi w tamtych latach miały dziwną czarodziejską moc, której nie mogły się oprzeć najdosłowniej osoby. Należał do nich nawet krakowski książę biskup Adamski, o którym

Zapraszamy na spotkanie opłatkowe

Tradycyjnie, jak co roku, zapraszamy wszystkich naszych członków i sympatyków wraz z rodzinami na spotkanie opłatkowe. Odbędzie się ono w sobotę 27 stycznia 1996 o godz. 17 w świetlicy „Ekowodu” przy ul. Kraszewskiego 6.

Góry nase góry...



pisano, że gdyby nie miał wędki, to by pastorałem ryby łowił. Przypomniałem przed laty tę anegdotę kardynałowi Macharskiemu, patrząc zezem, czy mnie dostojną ręką w kark nie dzieli za nieprzystojne żarty. A ksiądz kardynał nic, i jeszcze dopowiada: - Wie pan, dzisiaj to miałby lepiej, bo my mamy takie teleskopowe pastorały. Mógłby je poskładać, że do środka rzeki by sięgnął... Przypominam ten historyczny fakt ku nauce dzisiejszych polityków, nie wiedzących, że nie warto się o byle co obrażać. Przecież lwy nie łapią much...

Doktorowi Gabryszewskiemu życie nie szczędziło ludzkich uśmiechów, nie szczędziło drobnych iskiełek szczęścia. Ale śmierć miał trudną. Po wkroczeniu Niemców do Zakopanego, został zmuszony do obecności podczas pierwszej zbiorowej egzekucji. Był jej kolejną ofiarą. Zmarł na atak serca. Pochowano go na „nowym” cmentarzu.

Ale Zakopane, któremu oddał serce, duszę i całe życie, jakby mniej o nim pamiętało. Są w tym mieście różne ulice, różnym ludziom poświęcone. Nie ma „Gabryszewskiego”. A może da się jeszcze coś zrobić dla „doktora z mokrą głową”? Serdecznie na to zasłużył.

(jaz)

/przedruk z „Dziennika Polskiego”/

Z ŻYCIA GÓRALI

Książd do Józka z Murzasichla:

- Zdradzacie swoją ślubną?
- Ba, casem chodze do dziewczek do szalasu.
- Mów dalej, grzeszniku, z kim, ile razy i jak to robicie?
- Jo tu nie przysię sie chwolić, tylko wypowiadać.

* * *

Baco, czy pokażecie nam Giewont? - pytają turyści.

- Ba. Widzicie te pierwszą górę?
- Tak.
- To nie jest Giewont. A widzicie te drugą górę?
- Tak.
- To tyz nie jest Giewont. A widzicie te trzecią górę?
- Nie.
- To je Giewont.

* * *

Frank odbywający służbę wojskową otrzymał rozkaz reprezentowania swej jednostki w zawodach bokserkich. Doświadczony bokser okłada niemiłosiernie górala. Koniec pierwszej rundy.

- Wytrzymasz? - pyta dowódca.

- Wytsymom.

W drugiej rundzie to samo. Góral przyjmuje grad ciosów.

- Wytrzymasz? - pyta znowu dowódca.

- Nie wytsymom. Teroz mu przypieprze.

* * *

Baca siedzi przed chałupą i drzemie. Nagle zbudził go głos małego Jędrusia:

- Baco, Ruskie w kosmos polecili.
- Wszystkie?
- Nie, dwóch.
- To co mi głowę zawracos.

* * *

Góral spostrzega, że nad jeziorem rozbiera się młoda turystka i gdy ta wchodzi do wody, woła:

- Paniusiu, tutaj jest zakaz kąpieli.
- Dlaczego mi pan nie powiedział, kiedy się zaczęłam rozbierać?
- pyta z wyrzutem dziewczyna.
- Bo zakazu rozbierania nie ma.

Z archiwum PTT



Legitymacja TT należąca do znanego sądeckiego architekta - Zenona Remiego. Pokazana została ostatnio na wystawie „Secesja i modernizm w architekturze” w Galerii Sztuki i Rzemiosła pp. Skowronków w Nowym Sączu ul. Długosza 10.

Dawny Czorsztyn

O początkach Czorsztyna nie wiemy nic. Najstarsze pisane świadectwa pochodzą dopiero z końca XIV w., kiedy kronikarz Janko z Czarnkowa wymienił istniejący już gród wśród tych, które Kazimierz Wielki otoczył murami. Ale kiedy powstał zamek? Rzymianie w takich przypadkach mawiali: *ignoramus et ignorabimus* - nie wiemy i nie będziemy wiedzieli. Ponoć mieszkał w nim kasztelan sądecki Piotr Wydźga, znany z poszukiwania złota. Za pomocą szatana odkrył je wreszcie. Część ukrył (Długosz twierdzi, że w Ryttrze), a z częścią udał się do Prus i ofiarował je Krzyżakom.

Inna legenda twierdzi, że Czorsztyn zwał się dawniej Wronin i za karę, jako że jego mieszkańcy dużo i wytrwale grzeszyli, zapadł się wraz z nimi pod ziemię.

Archeologowie także nie umieją zbyt wiele powiedzieć. Odnaleźli co prawda fragmenty z pewnością dawniejsze, niż kazimierzowska rozbudowa, ale datowanie ich jest dość trudne.

Najpewniej było więc tak: w drugiej połowie XIII w. wzniesiono na wzgórzu „coś”, w celu pełnienia straży nad biegiem Dunajca, a więc rodzaj ośrodka militarnego - policyjnego. Później zamek rozbudowano i przeznaczono na siedzibę starostów. Jego centrum stanowił trzypiętrowy budynek mieszkalny oraz czworoboczna wieża. Całość osłaniał 12-metrowy mur zwieńczony blankami, pod którymi ciągnęły się drewniane ganki strażnicze. Poniżej było podzamcze, z czasem przekształcone na tzw. dolny zamek.

W takim stanie zamek dotrwał do końca XVIII w. W 1790 r. uderzenie pioruna spowodowało pożar dachów, co stało się początkiem powolnego, ale nieustannego procesu niszczenia.

Ratowanie tego, co pozostało, rozpoczęto dopiero w początkach lat 50-tych. Prace na zamku trwają do dziś. /przedruk z „Dziennika Polskiego”/

TYMCZASOWA SIEDZIBA ODDZIAŁU: 33-300 Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 43 m. 7, tel. (0-18) 43-62-74

PUNKTY INFORMACYJNE ODDZIAŁU: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 3, tel. (0-18) 43-53-57 (Biuro "Pieniny").

33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 38, tel. (0-18) 42-11-01 i 42-26-96 (Biuro "Turysta").

BESKID

Pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział "BESKID" w Nowym Sączu.

Redakcja: Maciej Zaremba.

Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 43 m. 7, tel. (0-18) 43-62-74

Wykonanie pisma: Agencja Reklamowa FM press, Nowy Sącz ul. Wyszyńskiego 2, tel. (0-18) 43-43-90
Nakład: 300 egz.

